wiadomości kościańskie

ISSN 1231-9589

pismo regionalne · cena 5 zł · nr 1-2(253/254) · styczeń/luty 2010



Rys. Grzegorz Pawlak

Ambasador z naszej Ziemi

Szanowni Państwo,

Ziemiańska rodzina Chłapowskich, której symbolem jest generał Dezydery z Turwi, kojarzy się z patriotyzmem, dziewiętnastowieczną walką o polskość i pracą organiczną. Zachowana pamięć o tej ważnej, jeśli nie najważniejszej, dla losów Ziemi Kościańskiej rodzinie jest pozytywna, ale ogólna. Luty 2010 roku jest okazją do ponownego odczytania, kolejnego rozdziału historii tej zacnej rodziny.

Przed 70. laty, w 1940 roku, zmarł w kościańskim szpitalu Alfred Chłapowski z Bonikowa. Miał 66 lat. Samorządy Ziemi Kościańskiej: Powiat Kościański, Miasto Kościan i Gmina Kościan postanowiły przypomnieć wybitnego potomka sławnego rodu. Upływające lata, powojenne losy Polski sprawiły, że w powszechnej świadomości Alfred Chłapowski, jeśli jest wspominany, to wrasta w pozytywną legendę swoich przodków. Poświęcony mu jest specjalny numer „Wiadomości Kościańskich", który macie Państwo w rękach, a zaplanowane przez nas uroczystości, organizowane w rocznicę jego śmierci, mają przypomnieć nie tylko mieszkańcom Powiatu Kościańskiego, osobę znaczącą, człowieka o wyjątkowej karcie życia, zasłużonego dla naszego regionu, dla Polski i dla cywilizacji europejskiej.

Najtrafniejszym kluczem do opisania Alfreda Chłapowskiego jest słowo ambasador. Ma ono w naszej świadomości zdecydowanie pozytywne skojarzenia. Przede wszystkim kojarzy się z misją, reprezentacją, kulturą i szacunkiem. Wszystkie te przymioty opisują właściciela Bonikowa. Misją Alfreda Chłapowskiego była Polska. To wielkie słowa, ale w jego biografii wielkość stykała się z codziennością. Polską dla niego był majątek ojca, jego rozwój i rozwój okolicy w której mieszkał, a któremu miała służyć praca w organizacjach rolniczych, społecznych oraz w pruskim parlamencie. Nie był biurokratą. Wolał spotykać się z ludźmi na wiecach, niż przemawiać z parlamentarnej mównicy. Był zaangażowanym ambasadorem tej ziemi i jej mieszkańców.

Szacunek, który zdobył; autorytet, jakim się cieszył; biegła, datująca się od szkolnych lat znajomość języka francuskiego, spowodowały, że - mimo braku dyplomatycznego doświadczenia - został najpierw posłem, a od 1924 roku – po podniesieniu rangi placówki - ambasadorem Polski we Francji. Skuteczność działania na jednej z najtrudniejszych dyplomatycznie placówek, takt i kultura osobista, sprawiła, że stał się filarem polskiej dyplomacji i urząd ambasadora piastował, co nie mogło być dziełem przypadku, przez długich 12 lat. Alfred Chłapowski, ambasador z tej ziemi, zasługuje na pamięć współczesnych.

Okazją do wspomnień niech staną się uroczystości 26 lutego 2010 roku, nad którymi patronat honorowy zechciała objąć pani Maria Kaczyńska, Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz pan Tomasz Orłowski, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej we Francji. Żywimy nadzieję, że obchody przyczynią się do utrwalenia pamięci o wybitnym Polaku, synu Ziemi Kościańskiej.

(-) Andrzej Jęcz, Starosta Kościański
(-) Michał Jurga, Burmistrz Miasta Kościana,
(-) Henryk Bartoszewski, Wójt Gminy Kościan

Kościan, luty 2010 roku

W numerze m.in.

Kalendarium
z życia Ambasadora
(7-10)

O dyplomatycznym dorobku
Alfreda Chłapowskiego
z prof. dr. hab.
Mariuszem Wołosem
rozmawia Teresa Masłowska
(11-13)

Związki Kościana
z Zakonem Maltańskim
przedstawia
prof. dr hab. Zbigniew Wielgosz
(14-16)

O polskim ziemiaństwie
opowiada prezes
Jerzy Mańkowski z Brodnicy
(17-18)

Mało znane wiadomości
z dziejów wsi Bonikowo
opisuje Jan Pawicki
(21-23)

Szkoła w Bonikowie
pamięta o przeszłości
przekonuje
mgr Beata Kubacka
(23-25)

„Wiadomości Kościańskie". Pismo regionalne, ukazuje się od czerwca 1988 roku. Laureat głównej nagrody IV Konkursu Institute for Democracy in Eastern Europe. Wydawca: Przedsiębiorstwo „AGA" w Kościanie. Redaguje zespół: Teresa Masłowska (redaktor prowadzący), Jerzy Wizerkaniuk (red. naczelny), Jolanta Napierała (z-ca red. naczelnego), Józef Kubicki (sekretarz redakcji) oraz Alicja Żurek (marketing i kolportaż). **Adres redakcji**: 64-000 Kościan, ul. Dworcowa 2, tel./fax (0-65) 512-16-15. Druk: Drukarnia Zbigniew Sołtysiak,ul. Surzyńskiego, Kościan. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanej korespondencji, nie zwraca materiałów nie zamówionych i nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Maria Kaczyńska

Warszawa, 1 lutego 2010 r.

Pan Michał Jurga

Pan Henryk Bartoszewski
Wójt Gminy Kościan

Pan Andrzej Jęcz
Starosta Kościański

Dziękuję za list i informacje o obchodach 70. rocznicy śmierci Alfreda Chłapowskiego organizowanych przez Kościański Samorząd.

Doceniam bardzo Państwa inicjatywę, która przypomni i upamiętni postać i działalność wybitnego Wielkopolanina polityka i dyplomaty Alfreda Chłapowskiego, zawsze wiernie służącego swojej Ojczyźnie.

Obejmę to ważne wydarzenie moim honorowym patronatem życząc, by liczni mieszkańcy Bonikowa oraz Kościana i okolic wzięli udział w tych obchodach.

Ambasador
Rzeczypospolitej Polskiej
we Francji

Amb. 93/2009

Paryż, 22 stycznia 2010 roku

WPan Andrzej Jęcz
Starosta Kościański

Szanowny Panie Starosto,

Zapoznałem się z wielkim zainteresowaniem inicjatywą kościańskich samorządów uczczenia pamięci śp. Alfreda Chłapowskiego, posła, a następnie pierwszego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej we Francji. Dwunastoletnia służba ambasadora Chłapowskiego w Paryżu pozostawiła widoczne do dziś istotne ślady w stosunkach polsko-francuskich, pamięć o nim mimo upływu lat jest nadal żywa, a nabycie w trakcie jego misji wspaniałego Pałacu Monako na siedzibę naszej Ambasady pozostaje najbardziej widocznym i spektakularnym przejawem jego zdolności dyplomatycznych.

Los dyplomaty, który podzielił tragedię narodu we wrześniu 1939 roku i zmarł uwięziony przez okupantów w kościańskim więzieniu, jest kolejnym dowodem, że służba Rzeczypospolitej może wymagać nawet ofiary życia, którą złożył Alfred Chłapowski.

Z największym wzruszeniem zgadzam się na objęcie honorowego patronatu nad uroczystościami zaplanowanymi na 26 lutego 2010 roku.

Łączę wyrazy poważania,

Tomasz Orłowski



Maciej Morawski w Kościanie w 2006 r. *Fot. Bogdan Ludowicz*

Rok temu red. Maciej Morawski, były ko-respondent polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa w Paryżu, zaczął zabiegać o to, aby przypomnieć i uszanować zasługi ambasadora Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa dla Ojczyzny. Ziemia Kościańska nie dała długo przekonywać się - apel podjęli starosta kościański, burmistrz miasta Kościana i wójt gminy Kościan. Tak więc samorządy powiatu kościańskiego są organizatorami 70. rocznicy śmierci Alfreda Chłapowskiego i nie ma pod słońcem stosowniejszych miejsc na te uroczystości, jak Bonikowo i Kościan: Bonikowo, bo tutaj Alfred przyszedł na świat; Kościan, bo tutaj z tym światem pożegnał się. Maciej Morawski, syn dyplomaty i publicysty Kajetana z Jurkowa, także ambasadora Polski we Francji, wyszedł z założenia, że życiowy dorobek Alfreda Chłapowskiego należy po latach przybliżyć współczesnym. Uważał, że trzeba odświeżyć pamięć o człowieku godnym i mądrym, który bezgranicznie kochał Polskę i za nią oddał życie. Warto więc pamiętać, że inspiratorem kościańsko – bonikowskich obchodów jest właśnie Maciej Morawski. Od niego pochodziła pierwsza idea. Na uroczystości – niestety - nie może przyjechać – dochodzi w Paryżu do zdrowia po poważnej operacji, ale możemy być pewni, że myślami jest z nami.

Kalendarium z życia Ambasadora

Rok 1874

5 października urodził się w Bonikowie Alfred Chłapowski. Był piątym dzieckiem ziemianina Stefana Euzebiusza i Marii z Ponińskich.

Rok 1888

Alfred Ch. rozpoczął edukację w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W czasie nauki działał w konspiracyjnych polskich kółkach samokształceniowych. Egzamin dojrzałości zdał 19 lutego 1895r.

Rok 1895

Początek studiów zagranicą. Najpierw uniwersytet w Berlinie, później Halle i Monachium. Studiował zagadnienia z dziedziny ekonomiki rolnictwa. Rozprawę doktorską napisał na temat belgijskiej gospodarki rolnej w XIX wieku. Obronił ją w 1900 roku. Działał w polskich organizacjach studenckich.

Rok 1901

Alfred Ch., mając 27 lat, został prezesem Kółka Rolniczego w Kościanie. Według Mariusza Wołosa „prezesura kółka rolniczego była jego pierwszym krokiem w działalności publicznej", a „cele, jakie postawił przed sobą nowy prezes szły przede wszystkim w kierunku zachęcenia większej liczby chłopów do pracy w kółku oraz wzmożenia akcji odczytowej, zmierzającej do podniesienia poziomu wiedzy na temat gospodarowania na roli".

Rok 1902

- W Kościanie powstał dziennik „Gazeta Polska". Jednym z jego założycieli oraz prezesem Rady Nadzorczej Drukarni Spółkowej był Alfred Ch. Uważał, że polska prasa stanowi silny oręż w walce z naporem germanizacyjnym oraz jedno z podstawowych źródeł edukacji społecznej. Miał także udziały w tygodniku „Praca" i w Nowej Drukarni Polskiej w Poznaniu.
- 25 listopada założono Fundację Rodziny Chłapowskich. W gronie założycieli znalazł się Alfred Ch. Ze zgromadzonych przez rodzinę środków zbudowano m.in. szpital w Kościanie. Chłapowski do 1939 roku był prezesem tej fundacji.

Rok 1904

15 marca w wyborach uzupełniających do Reichstagu posłem z powiatów śremskiego i średzkiego wybrano Alfreda Ch. Miał wtedy 29 lat i był najmłodszym posłem polskim. Ponownie wybrany do Reichstagu w 1907 roku.

Rok 1905

Chłapowski został starostą „Straży" na okręg kościański. Była to polska organizacja, która za cel wyznaczyła sobie obronę środowisk polskich przed germanizacją. Za organizo-



Alfred Chłapowski. Fotografia portretowa. Fot. w zbiorach NAC Warszawie



W stroju galowym ambasadora. Fot. w zbiorach NAC w Warszawie



Z żoną Heleną w Paryżu w 1932 r. *Fot. w zbiorach NAC w Warszawie*

wanie zebrań „Straży" Chłapowskiego szykanowały władze pruskie.

Rok 1906

- 19 sierpnia w Kurzej Górze pod Kościanem, w majątku Chłapowskiego, zorganizowano ćwiczenia gniazd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Brało w nich udział 200 osób. Mariusz Wołos napisał: „W trakcie ćwiczeń, komisarz policji von Hollmann zażądał otwarcia bramy i zakończenia spotkania, a kiedy mu odmówiono, nakazał policjantom przejść przez mur otaczający folwark i wkroczyć na teren prywatny. Chłapowski, który przybył na miejsce zdarzenia, złożył skargę na postępowanie policji do wydziału powiatowego w Kościanie. Skarga została jednak odrzucona. Kilkunastu uczestnikom ćwiczeń wytoczono procesy w Lesznie i Poznaniu, a następnie obłożono karami pieniężnymi. Sprawa odbiła się szerokim echem w Wielkopolsce".
- 29 września z inicjatywy Alfreda Ch. zorganizowano w Kurzej Górze wielką wystawę rolniczą. Tego rodzaju ekspozycje weszły na stałe do programu działania kościańskiego Kółka Rolniczego.

Rok 1907

7 października w Pawłowicach w pow. leszczyńskim odbył się ślub Alfreda Chłapowskiego z Heleną z Mielżyńskich. Według Mariusza Wołosa: „Helena Chłapowska (1887 – 1959) była doskonałą partnerką życiową dla Alfreda. Zgodność charakterów, wspólne zainteresowania, wspólne obopólne zamiłowanie do życia towarzyskiego procentowało także w latach późniejszych, zwłaszcza w czasie pobytu na placówce dyplomatycznej we Francji".

Rok 1910

- 5 stycznia urodziła się w Bonikowie Teresa Maria Ewelina Gabriela Chłapowska, córka Alfreda i Heleny. Po mężu Lasocka, zmarła w 1980r. w Stanach Zjednoczonych.
- Chłapowski został wicepatronem kółek rolniczych na powiat kościański.

Rok 1911

13 maja urodziła się w Bonikowie Krystyna Maria Anna Helena Gabriela Chłapowska, córka Alfreda i Heleny. Wyszła za mąż za oficera armii francuskiej Maurice'a d'Huriel de Bartillat, zmarła w 1995r. we Francji.

Rok 1912

Rozbudowano pałac w Bonikowie według projektu sławnego architekta Rogera Spławskiego.

Rok 1914

- 25 kwietnia Alfreda Ch. wybrano członkiem Rady Nadzorczej Bazaru w Poznaniu. Funkcję tę piastował do 1928r.
- Urodził się w Bonikowie Jan Anzelm Chłapowski, syn Alfreda i Heleny. Zmarł w 1923r. w Kościanie.

Rok 1915

24 marca Alfreda Ch. mianowano kawalerem honorowym i dewocyjnym Zakonu Kawalerów Maltańskich. W czasie I wojny światowej Chłapowski od wiosny 1915r. był delegatem zakonu przy Niemieckim Czerwonym Krzyżu. Działał m.in. w Galicji, na Litwie, w Macedonii, Serbii i Bułgarii. Organizował tam szpitale wojenne i kierował nimi. Z żoną – na masową skalę - udzielał materialnej pomocy Polakom, służącym w armii pruskiej.

Rok 1917

9 grudnia urodził się w Bonikowie Alfred Ignacy Mikołaj Maksymilian Marian Chłapowski, syn Alfreda i Heleny, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dziennikarz i tłumacz; zmarł w 1988r.

Rok 1918

W listopadzie Alfred Ch. wszedł w skład Rady Robotniczo – Żołnierskiej w Kościanie. W czasie czynu zbrojnego Wielkopolan 1918/1919 włączył się do tworzenia oddziałów Straży Ludowej. 13 kwietnia 1919r. na kościańskim Rynku zaprzysiężono 4 130 członków SL z całego powiatu. Chłapowski ufundował i przekazał oddziałom sztandar.

Rok 1919

Chłapowski był dyrektorem administracyjnym Cukrowni „Kościan" i jej największym udziałowcem. Działał w Stowarzyszeniu Interesantów Cukrownictwa. Miał także udziały w cukrowni w Wierzchosławicach. Stał się wybitnym specjalistą w dziedzinie rozwoju cukrownictwa w Polsce. Na ten temat opublikował wiele własnych opracowań.

Rok 1920

- Alfred Ch. objął prezesurę Zjednoczenia Producentów Rolnych. Został też członkiem nadzwyczajnym Rady Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Był radcą Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego.
- 21 czerwca Chłapowski został wiceprezydentem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Był nim do 1938r.

Rok 1921

Alfreda Ch. wybrano prezydentem Związku Zachodnio – Polskiego Przemysłu Cukrowniczego. Mariusz Wołos uważa, że ten wybór „postawił go w wąskim gronie osób decydujących o rozwoju cukrownictwa w odrodzonej Rzeczypospolitej". W tym samym Chłapowski – jako inicjator idei banku cukrownictwa – został prezesem Rady Nadzorczej Banku Cukrownictwa oraz założył firmę „Wielkopolska Hodowla Nasion, Alfred Chłapowski Ska".



W gronie rodzinnym. *Fot. Londyński Stanisław*

Rok 1922

5 listopada Alfred Chłapowski został posłem do Sejmu RP. Piastował funkcję wiceprzewodniczącego poselskiego Klubu Chrześcijańsko – Narodowego; był członkiem dwóch komisji: przemysłowo – handlowej i skarbowo – budżetowej.

Rok 1923

27 października Alfred Chłapowski został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Wincentego Witosa.

Rok 1924

- 22 marca Alfred Ch. otrzymał oficjalną nominację na posła i ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej we Francji. Cztery dni później z małżonką wyjechał do Paryża. 4 kwietnia złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Millerandowi.
- Pod koniec roku poselstwo polskie we Francji podniesiono do rangi ambasady. Chłapowski został ambasadorem. Uroczystość wręczenia nowych listów uwierzytelniających prezydentowi Doumergue odbyła się 3 grudnia.

Rok 1929

Alfred Ch. mianowany baliwem honorowym i dewocyjnym Zakonu Kawalerów Maltańskich.

Rok 1934

29 listopada w Nancy odbyła się uroczystość nadania Chłapowskiemu tytułu doktora honoris causa.

Rok 1936

20 czerwca Alfreda Ch. odwołano ze stanowiska ambasadora RP we Francji i „przeniesiono w stan nieczynny". Dzień później wraz z małżonką opuścił Paryż i wrócił do Bonikowa. Poświęcił się m.in. działalności w Zakonie Polskich Kawalerów Maltańskich.

Rok 1937

Jako wiceprezydent Zakonu Chłapowski kierował jego pracami. Rok później wybrano go prezydentem. Według Mariusza Wołosa „de jure pozostał prezydentem maltańczyków polskich aż do śmierci", choć od listopada 1938 r. kierowanie Zakonem formalnie przejęli wiceprezydenci.

Rok 1939

- W sierpniu w Bonikowie gościł prymas Polski kardynał August Hlond. Znał bardzo dobrze i cenił Alfreda Ch.
- 1 września Chłapowscy ewakuowali się „za Wartę", zatrzymali się u przyjaciół w majątku Świesz. Alfred Ch. był chory. Nazwisko ambasadora znalazło się na niemieckiej liście proksrypcyjnej. Na jego trop trafiło gestapo z Kościana.
- 25 października szef kościańskiego gestapo Joseph Klann przyjechał do Świesza i aresztował Alfreda Ch., przewiózł go do Kościana i „pod strażą" umieścił w izolatce szpitala św. Zofii. Ambasadora kilkakrotnie przesłuchiwano, według relacji jego żony Heleny – także bito.

Rok 1940

19 lutego Alfred Chłapowski zmarł w szpitalu św. Zofii w Kościanie. Cztery dni później pochowany został w rodzinnym grobowcu przy kościele w Bonikowie. (oprac. J.Z.)

Opracowano na podstawie: M. Wołos, Alfred Chłapowski (1874 – 1940), [Biografia ambasadora Polski we Francji], Toruń 1999.



Oporowo koło Leszna 1936 r. Na polowaniu w majątku płk. Witolda Morawskiego. Od lewej: ambasador Alfred Chłapowski, hrabia Józef Radoński, płk Witold Morawski, książę Włodzimierz Czetwertyński, pani Wyganowska i hrabia Jan Taczanowski. *Fot. w zbiorach NAC w Warszawie*

„Dziś nie cudem, ale trudem”

Życie Alfreda Chłapowskiego łączyło te elementy, które jako badacz dziejów XX wieku lubię najbardziej: ciekawą biografię i meandry stosunków międzynarodowych – mówi prof. dr hab. Mariusz Wołos.



Profesor Mariusz Wołos.
Fot. arch. M. Wołosa

- Skąd wzięło się zainteresowanie życiem ambasadora Chłapowskiego?

- Dość wcześnie, bo już od dzieciństwa interesowałem się dziejami Drugiej Rzeczypospolitej, zarówno aspektami wewnętrznymi, jak i polityką zagraniczną. Postać Alfreda Chłapowskiego pojawiała się dość często w książkach i publikacjach źródłowych, czy to w kontekście stosunków polsko-francuskich, czy nawet szerzej w kontekście polskiej polityki zagranicznej. Zacząłem szukać bliższych informacji na temat życia i działalności tego człowieka, który jako długoletni szef jednej z najważniejszych dla ówczesnej Polski placówek dyplomatycznych i w ogóle pierwszy polski dyplomata w XX stuleciu w randze ambasadora musiał być przecież postacią nietuzinkową. Życie Alfreda Chłapowskiego łączyło te elementy, które jako badacz dziejów XX wieku lubię najbardziej: ciekawą biografię i meandry stosunków międzynarodowych.

Było coś jeszcze, co zrozumiałem jednak całkiem niedawno. Otóż należę do pokolenia, które na poziomie szkoły podstawowej i średniej kształciło się jeszcze w Polsce Ludowej. Na lekcjach często karmiono nas abstrakcyjnymi masami i klasami, kładąc akcent na proces dziejowy niekiedy za cenę odpersonifikowania historii. A mnie zawsze interesował człowiek w tymże procesie. Lubiłem i nadal lubię patrzeć na wydarzenia historyczne oczami aktywnego świadka, na którym musiały one odcisnąć swoje piętno. Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że praca nad biografią Alfreda Chłapowskiego, którą rozpocząłem na dobre w 1993 r. była w jakimś sensie odreagowaniem na sposób uczenia historii w minionym ustroju, a także próbą poszukiwaniem własnej drogi badawczej.

- Chłapowski był organicznikiem, posłem do Reichstagu, polskim ambasadorem w Paryżu, co w jego postaci najbardziej pana fascynuje?

- Fascynuje mnie bynajmniej nie tylko działalność Chłapowskiego na stanowisku posła, a następnie ambasadora we Francji. Nie mniej ciekawa, a może nawet bardziej pasjonująca była aktywność naszego bohatera na terenie Wielkopolski i powiatu kościańskiego w ostatnich latach panowania pruskiego. Udział w pracy organicznej, „pracy u podstaw” choćby poprzez działalność w kółku rolniczym w Kościanie, angażowanie się w publikację prasy polskiej, walka z germanizacją na forum niemieckiego Reichstagu, a także na lokalnym podwórku miały zawsze wyraz narodowy i patriotyczny. Świetnie rozumiano to w realiach zaboru pruskiego sto lat temu.

Nie mam pewności czy jest to równie dobrze rozumiane, a zwłaszcza doceniane, dzisiaj. Ludzie tacy jak Alfred Chłapowski, Tadeusz Jackowski czy Józef Lipski, urodzeni i wychowani w zjednoczonym przez Otto von Bismarcka państwie niemieckim, wnosili do życia politycznego Drugiej Rzeczypospolitej czy działalności dyplomatycznej punkt widzenia oraz wartości nieznane na terenie byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Początkowo często ich niedoceniano, ale i szybko przekonywano się do prezentowanego przez nich stylu pracy, solidności, patriotyzmu, stawiania interesu odzyskanego państwa ponad wszystko.

- W Polsce, a w Wielkopolsce w szczególności, badania biograficzne i publikacje zdominowała osoba generała Dezyderego Chłapowskiego z Turwi. Jest charakterystyczne, że poza Pańską książką pamięć o ambasadorze Chłapowskim, zwłaszcza w jego rodzinnych stronach, nie była kultywowana. Czy miały na to wpływ ultramontańskie poglądy ambasadora?

- Nie chodzi tylko o ultramontańskie poglądy Ambasadora, który jak większość ziemian wielkopolskich kroczył przez całe życie prawą stroną politycznego labiryntu i swoich przekonań nie zmieniał. W tym środowisku „czerwoni hrabiowie” zdarzali się nadzwyczaj rzadko. Jako polityk Drugiej Rzeczypospolitej, bogaty ziemianin i konserwatysta, praktykujący katolik, baliw i prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich a do tego dyplomata blisko współpracujący z Józefem Piłsudskim oraz ministrem Józefem Beckiem, Alfred Chłapowski nie był „strawny” dla realiów socjalizmu. Ludzi takich jak on po 1945 r. kwalifikowano jednoznacznie jako „wrogów ludu i panującego ustroju”. Nikomu z rządzących nauką czy propagandą nie mogło zależeć na kształtowaniu świadomości historycznej, choćby w skali lokalnej, na podstawie takich przykładów jak nasz Ambasador.

Przypominam sobie rozmowę ze śp. Dezyderym Chłapowskim z Krakowa (1913-1997), nestorem tej prześwietnej rodziny i autorem pośmiertnie wydanej pracy „Chłapowscy. Kronika rodzinna” (Warszawa 1998), który na potrzeby „Wielkopolskiego Słownika Biograficznego” na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia przygotował zamówiony wcześniej przez Redakcję biogram Alfreda. Druku jednak odmówiono argumentując, że w książce i tak jest „zbyt wielu Chłapowskich”. Zatem nie znaczenie postaci, nie świadectwo dane własnym życiem, nie własny wkład w historię Polski czy Wielkopolski ale jakieś inne przesłanki decydowały o trafieniu na łamy tej skądinąd bardzo użytecznej publika-



Paryż 1925 r. Obchody 3 Maja. Fot. w zbiorach NAC w Warszawie

cji. Odrzucony biogram Alfreda Chłapowskiego jest przechowywany w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Korzystałem z niego podczas pisania mojej książki.

Na marginesie dodam, że obchody siedemdziesiątej rocznicy śmierci Ambasadora, w które tak aktywnie zaangażowały się władze samorządowe Powiatu Kościańskiego, Miasta Kościana i Gminy Kościan bardzo mnie ucieszyły. Dostrzegam w nich początek tego, co Pani nazwała „kultywowaniem pamięci" o tym nieprzeciętnym człowieku, który odegrał w historii Polski niepoślednią rolę. Warto to kontynuować!

- Gdyby w życiu człowieka szukać przełomowych zdarzeń, to znając dokładnie życie i dzieło ambasadora, które by pan wymienił?

- Alfred Chłapowski należał do pokolenia, dla którego nadzwyczaj ważne były dwie daty o znaczeniu przełomowym: rok 1918 czyli euforia z powodu odzyskania długo oczekiwanej i jakże upragnionej niepodległości oraz rok 1939 czyli poczucie klęski wielkiej sprawy, jakiej poświęcono całe życie. Osobiście uważam, że to właśnie pokolenie było najtragiczniejsze w nowożytnych dziejach naszego kraju. Urodzeni pod zaborami, aktywnie walczyli orężem, słowem czy pługiem o wolność, zakosztowali dwudziestu lat niepodległości, ale los nie oszczędził im udziału w katastrofie, jaką było ponowne wymazanie Rzeczypospolitej z mapy Europy. Można oczywiście bez końca rozpatrywać czy za ową klęskę w mniejszym czy większym stopniu sami byli odpowiedzialni, ale czy to pomniejsza skalę tragedii?



Z prymasem Polski ks. kard. Augustem Hlondem (w środku) i jego sekretarzem przed wejściem do Pałacu Elizejskiego w 1934 r. Fot. ze zbiorów NAC w Warszawie

- Jakie miejsce w dziejach dyplomacji polsko-francuskiej zajmuje ambasador Chłapowski?

- Nazwisko Chłapowskiego było już wcześniej znane Francuzom. Kojarzyli je z oficerem ordynansowym Napoleona I Dezyderym. Ale i Alfred miał we Francji swoje własne kontakty. Jeszcze przed objęciem placówki gościł w Bonikowie Francuzów, wśród których był m.in. były ambasador w Rosji Joseph Noulens, w latach dwudziestych wpływowa postać francuskiej sceny politycznej. Kontakty te przydały się Ambasadorowi podczas wypełniania misji dyplomatycznej.

Alfred Chłapowski był gorącym zwolennikiem i orędownikiem sojuszu polsko-francuskiego. Nazywanie go frankofilem nie jest przesadą. Nie oznacza to bynajmniej, że nie potrafił krytycznie oceniać polityki Francji. Robił to dość często, kierując się polską racją stanu. Szczególnie widoczne było to po podpisaniu układów lokarneńskich w 1925 r. a zatem w okresie zbliżenia francusko-niemieckiego. Jako Wielkopolanin świetnie znający niemieckie realia, język, kulturę i pamiętający czasy germanizacji, Chłapowski przez całe życie nieufnie spoglądał na politykę Berlina. Wyraźnie się to nasiliło po objęciu władzy przez Hitlera. Dawał wyraz swoim poglądom w raportach dyplomatycznych regularnie wysyłanych do Warszawy.

Warto dodać, że jego pozycja w MSZ stopniowo, ale coraz wyraźniej słabła. Najsilniejsza była do przewrotu majowego 1926 r. Miał zbliżone czy nawet tożsame poglądy na temat roli i pozycji Francji w Europie oraz stosunków polsko-francuskich z Maurycym Zamoyskim czy Aleksandrem Skrzyńskim, szefami dyplomacji polskiej w latach 1924-1926. Potrafił znaleźć wspólny język z Augustem Zaleskim, który był ministrem spraw zagranicznych w latach 1926-1932. Gorzej układały się jego relacje z Józefem Beckiem, który należał już do innej generacji i na Francję oraz sojusz polsko-francuski patrzył zupełnie inaczej niż Chłapowski.

Chcę jednak podkreślić duży wkład naszego Ambasadora w rozwijanie stosunków polsko-francuskich. Dotyczyło to

zagadnień politycznych, gospodarczych, kulturalnych, społecznych, a nawet wojskowych. Chłapowski opiekował się i bronił polskich emigrantów nad Sekwaną, których liczba na początku lat trzydziestych przekroczyła pół miliona. Odegrał niemałą rolę jako bystry obserwator francuskiej sceny politycznej, który dostarczał centrali w Warszawie bezcennych materiałów, służących następnie do podejmowania ważkich decyzji.

Ambasador urzędujący w Paryżu z górą 12 lat stał się jednak symbolem ciągłości polityki polskiej wobec francuskiego sojusznika. Ponadto był bardzo dobrze postrzegany nad Sekwaną. Ceniono go jako sprawdzonego przyjaciela Francji, znawcę języka i kultury. Była to wartość sama w sobie. Tę rolę Chłapowskiego doceniał Piłsudski, który nie tylko nie odwołał ambasadora z placówki po przejęciu władzy w maju 1926 r., ale utrzymał w Paryżu jeszcze przez wiele lat wbrew pokusom niektórych piłsudczyków.

- Ale wreszcie przeciwnikom udało się doprowadzić do jego odwołania.

- Swoisty paradoks polegał na tym, że po odwołaniu Ambasadora w czerwcu 1936 r. w prasie francuskiej przeważała nuta żalu, a w prasie polskiej nuta ironii, niekiedy sarkazmu pod adresem Chłapowskiego. To może najlepsza odpowiedź na postawione przez Panią pytanie. Dodam jeszcze, że w żadnej poważnej rozprawie naukowej poświęconej stosunkom polsko-francuskim w okresie międzywojennym, niezależnie od tego czy jest ona publikowana nad Wisłą czy nad Sekwaną, nie pomija się postaci Alfreda Chłapowskiego.

Chłapowski nie był teoretykiem czy „konceptualistą". Sprawdził się jako dyplomata-praktyk i dyplomata-obserwator. Wbrew pozorom to wcale niemało. Ponadto proszę pamiętać, że nie był on zawodowym dyplomatą, nie skończył żadnej szkoły dyplomatycznej, bo i takowej w owym czasie w Polsce nie było, a przed objęciem placówki paryskiej nie posiadał przygotowania do tak skomplikowanej i niewdzięcznej pracy jaką jest dyplomacja. Tym bardziej należy docenić jego zasługi na tym polu.

- Człowiek pozostawia po sobie ślad. Jakie jest przesłanie myśli ambasadora dla współczesnych?

- Alfred Chłapowski nie miałby zapewne nic przeciwko przypomnieniu tytułowego hasła, którym posługiwała się sponsorowana m.in. przez niego, a wydawana od 1902 r. w Kościanie „Gazeta Polska": „dziś nie cudem, ale trudem – wiarą, miarą i ofiarą będziem wolnym ludem". To piękna i prosta definicja pracy organicznej, którą można stosować także współcześnie. Ambasador pozostał wierny temu przesłaniu nie tylko w okresie zaborczym, ale także w Polsce Odrodzonej.

- W którym archiwum czy bibliotece znajduje się największy zasób dokumentów dotyczących Alfreda Chłapowskiego?

- Jednym z najpoważniejszych problemów, z którym przyszło mi się borykać podczas przygotowywania biografii Alfreda Chłapowskiego było rozproszenie materiałów archiwalnych. Można je znaleźć zarówno w Instytucie Hoovera w Kalifornii w Stanach Zjednoczonych, jak i w Moskwie wśród wywiezionych przez Rosjan polskich „materiałów zdobycznych". Jednak największy zasób zgromadzony jest w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz w Archives du Ministčre des Affaires Etrangčres w Paryżu. Rzecz jasna dotyczy on pracy Chłapowskiego na stanowisku posła i ambasadora we Francji w latach 1924-1936.

- Dziękuję za rozmowę.

TERESA MASŁOWSKA

Mariusz Wołos (rocznik 1968), historyk, profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz docent w Instytucie Historii PAN w Warszawie; od 2007 r. dyrektor Stacji Naukowej PAN w Moskwie i stały przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk przy Rosyjskiej Akademii Nauk. Autor książek: *Alfred Chłapowski (1874-1940). Biografia ambasadora Polski we Francji* (Toruń 1999, 2001), *Generał dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa* (Toruń 2000, 2008); *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932* (Toruń 2004); redaktor tomu *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1931* (Warszawa 2008); autor blisko 100 publikacji naukowych ogłoszonych w językach polskim, rosyjskim, francuskim i angielskim. (tm)



Paryż 1928. W czasie wizyty ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego. Fot. w zbiorach NAC w Warszawie



Ambasador Chłapowski w Krakowie w 1935 r. w stroju maltańskim.
Fot. w zbiorach NAC w Warszawie

Joannici
czyli
Zakon Maltański w Kościanie

(...) Fara kościańska górowała nad miastem pośród innych obiektów budownictwa sakralnego, zarówno wielkością jak i rozmachem zamysłu architektonicznego oraz inwencją w stworzeniu harmonijnej i umiejętnie zaprojektowanej przestrzeni sakralnej. Po wielkim pożarze miasta w 1503 r. i ponownej, już trzeciej, przebudowie, którą zakończono ok. roku 1510, pozostała, stwierdza autorka monografii (A. Karłowska-Kamzowa, „Fara") tego kościoła, jedynym architektonicznym pomnikiem chwały miasta i jego bogatych fundatorów, rodzin kupieckich i rzemieślniczych oraz rajców miejskich. Zaspakajała ich potrzeby duchowe, utrwalała pamięć o jednostkach, także szlacheckich, elit politycznych sprawujących władzę i urzędy w mieście, była odbiciem stosunków społecznych, a także trosk dnia codziennego.

Rozbudowaną farą kościańską zarządzali już około połowy XIV wieku joannici, których komandor pełnił obowiązki proboszcza. Jest to pewna „osobliwość" w dziejach kościoła diecezjalnego, kiedy obowiązki duszpasterskie prowadzone w przestrzeni nowo lokowanego miasta, powierza się przedstawicielowi kleru zakonnego, rycerskiej wspólnocie zakonnej św. Jana Jerozolimskiego. Nie znamy dokładnej daty ani okoliczności przejęcia kościańskiej fary przez joannitów, rycerski zakon, którego głównym powołaniem i formą działalności od chwili sprowadzenia do Polski i do Poznania w czasach Mieszka Starego lub jego syna księcia Odona, była również *cura animarum*. Do około 1312 r., jak to wynika z dotychczasowych ustaleń ks. J. Nowackiego, J. Bieniaka i A. Gąsiorowskiego, żył jeszcze znany z dyplomu z 20 czerwca 1300 r. kościański pleban (diecezjalny), kanonik poznański, kanclerz biskupa poznańskiego a potem pierwszy kanclerz kapituły poznańskiej – Jakub. Najprawdopodobniej więc dopiero przed rokiem 1356 nastąpiła instalacja zakonników Szpitala Jerozolimskiego św. Jana przy kościele parafialnym w Kościanie. Z tego też roku pochodzi informacja źródłowa o komandorze joannickim Janie, pełniącym obowiązki rektora kościoła parafial-

nego. W dokumencie tym wzmiankowani są również bracia zakonni Adam i Piotr.

Gdzie był klasztor?

Dzieje joannickiej wspólnoty zakonnej stanowią odrębny rozdział w historii miasta Kościana. Ich obecność w nadobrzańskim grodzie, formy działania i status prawny należy rozpatrywać w dwóch płaszczyznach; w powiązaniu instytucjonalnym z placówką zakonną św. Jana w Poznaniu (najstarszą w Wielkopolsce - 1187 r.), obejmującą zarówno klasztor jak i szpital, później zwaną Komandorią, z domem prowincjonalnym w Pradze i wybitnie duszpasterskim charakterem „domu" kościańskiego. Nie posiadamy informacji, że kościańscy joannici zajmowali się innymi formami działalności, do których zakon ten został powołany (szpitalnictwo, budowa hospicjów przyklasztornych, organizowanie ruchu pielgrzymkowego, troska o najsłabszych i ubogich), mamy natomiast liczne świadectwa źródłowe, które pracowicie zestawiła K. Górska - Gołaska, świadczące o zaangażowaniu kościańskiej placówki joannickiej w działalność duszpasterską. Obok komandorów pełniących funkcję plebanów (zwierzchników kościoła parafialnego), obowiązki duszpasterskie spełniali przy tutejszym kościele również zakonnicy *(fratres corventuales* - 1469 r.), wikarzy (kler diecezjalny), altaryści oraz funkcjonariusze kościelni tacy jak: zakrystianie, dzwonnicy, witrycy.

Gdzie pobudowano plebanię oraz klasztor joannicki, pewności nie mamy. Najprawdopodobniej należy oba obiekty *(domus et conventus Costinensis)* zlokalizować w pobliżu kościoła farnego, obok wejścia do niego od strony zachodniej, idąc od Rynku w kierunku Bramy Głogowskiej, gdzie mieściła się wspomniana w latach 1510-1589 *platea Ecclesiae,* Kirchgasse (1543, 1551, 1557), lub w sąsiedztwie łączącej się z nią od Bramy Głogowskiej w kierunku zamku *platea Sacaerdotium* (1562, 1598), Pristergasse (1542, 1543) - ul. Kapłańska. Warto dodać, iż między dawnymi ulicami Kapłańską a Kościelną, bliżej Obry, mieściła się również szkoła parafialna, a naprzeciwko niej cmentarz kościoła parafialnego. K. Górska - Gołaska ustaliła, iż w przestrzeni przycmentarnej stały domy należące pierwotnie przeważnie do księży i służby kościelnej. Plebania joannitów musiała być budynkiem dość obszernym i okazałym, bowiem w jej pomieszczeniach odbywały się sądy szlacheckie (1445-1450); w roku 1430 sąd ziemski z udziałem króla obradował w domu mieszkalnym plebana, w 1434 r. we dworze plebana *(curia).* Wiadomo, iż niekiedy również cmentarz przed szkołą oraz budynki przycmentarne wybierano na miejsce odbywania sądów ziemskich, także z udziałem króla (1420, 1549, 1551).

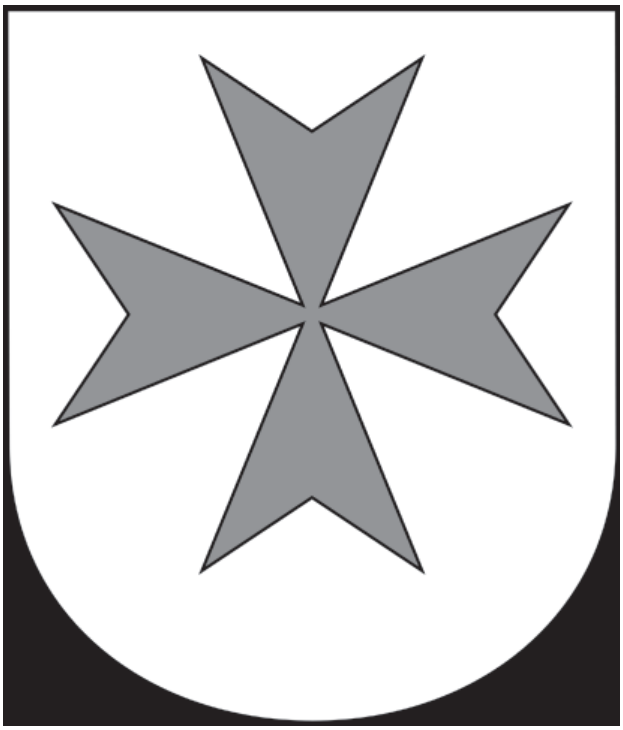
Dzieje kościańskiej placówki joannickiej są dość słabo oświetlone w dostępnym materiale źródłowym. Dom kościański był ośrodkiem formalnie autonomicznym, niemniej jednak jego powiązania z klasztorem poznańskim św. Jana Jerozolimskiego na Komandorii, a z racji wypełniania posług duszpasterskich - z biskupstwem, musiały być dość silne, Wiadomo także o udziale kościańskich joannitów w posiedzeniach kapituły generalnej, zgromadzeniu władz zwierzchnich zakonu - na przykład na kapitule generalnej śląskiej gałęzi joannitów w Żytawie (1404) odnowiono zniszczony dokument klasztorny (prawd. z 1356 r.) dotyczący lokacji na prawie niemieckim wsi klasztornej Widziszewo, z której płynęły czynsze dla joannitów w Kościanie.

Od komandora Jana...

Podstawą uposażenia kościoła parafialnego w Kościanie, jak to wynika z treści dokumentu z 1356 r., była wieś beneficjalna Widziszewo, nadto do probostwa należał folwark Pianowo w Kurzej Górze oraz bliżej nie zlokalizowana „rola Szyba". Z akt wizytacji z 1610 r. dowiadujemy się, że wówczas na uposażenie plebana oprócz fundum ziemskiego składały się: meszne z podkościańskich wsi: Nacławia, Czarkowa, Ponina, Sierakowa, Kokorzyna, Godziszewa, Szczodrowa, Kurzej Góry i Kiełczewa, a także dziesięcina z folwarków w Poninie, Kokorzynie i Szczodrowie. Do parafii należały w XVI wieku - Kościan i 12 wsi.

Poczet proboszczów parafii farnej w Kościanie otwiera wspomniany już komandor Jan, wzmiankowany w dokumencie z 1356 r. Najprawdopodobniej wikarymi byli również w tym roku bracia zakonni *(conventualis)* Marcin, Adam i Piotr. Dalsze wiadomości o placówce kościańskiej pochodzą dopiero z początków XV w. W roku 1421 komandorem – plebanem był Piotr, w roku 1425 Wincenty, Jan w 1435 r. i ponownie Wincenty w latach 1442/43.

Najnowsze badania T. Langego, nawiązujące do dawniejszych ustaleń St. Karwowskiego oraz listy nazwisk i imion duchownych fary kościańskiej, poszerzyły naszą wiedzę o kierownikach kościańskiej placówki farnej o szereg dalszych osób. W roku 1455 obowiązki te wypełniał komandor Mikołaj. Wspomniany już wyżej pleban Andrzej za niedopełnienie obowiązków duszpasterskich skazany został przez synod diecezjalny na karę pieniężną. W roku 1469 mamy wiadomości o plebanie Andrzeju, Janie, braciach zakonnych Stefanie i Michale, którzy pozwani zostali przez Macieja Reberta altarystę kościańskiego. Pleban Michał zasłużył na obszerniejszą relację źródłową z racji pozwania go przed sąd z mandatu burgrabiego kościańskiego Melchiora Kozłowskiego (1474-1481). W aktach konsystorza poznańskiego spotyka się kolejnych proboszczów - komandorów pozywanych przez sąd duchowny w sprawach majątkowych, podejrzeń o podpalenie miasta w 1503 r., nie zrealizowanie zaległych opłat dla służby – np. dla niejakiej Katarzyny ze Śremu za lata pracy na plebani i w klasztorze joannickim (*in domo et conventu Costinensi).* Kolejny proboszcz, joannita Walenty, toczył spory z dzwonnikiem Maciejem, z kapłanem gracjalnym z kościoła św. Ducha o bezprawne przywłaszczenie daniny kolędy z domów za murami miasta, procesuje się z Mikołajem Ruczlem, z podkomorzym kaliskim Kacprem (1498). Joannita z Kościana *(crucifer de Costen)* Marcin, wzmiankowany jest w dyplo-



Krzyż maltański. Fot. Wikipedia

mie z 1501 r.

Następnym komandorem i plebanem jest Jan Rąt (1484-86), potem Mikołaj, a w latach 1492-98 Walenty. W latach 1508-1510 plebanem w Kościanie jest Achacy z Wrocławia. Po roku 1510 przekazał on urząd proboszczowski Wojciechowi z Czarkowa. Kolejnym plebanem był Bartłomiej (1520) znany z głośnego sporu z poddanymi z Reńska o płacenie mesznego z roli uprawianej w Kurzej Górze. Pozywał on również Jana Rychtera w sprawie uprawnień do głoszenia kazań: rzecz dotyczyła godzin mszy św. i kazań w kościołach - farnym i u dominikanów, aby nie były odprawiane o tej samej godzinie co nabożeństwa w kościele farnym. Jemu to lub, jak domyśla się T. Lange, następcy Marcinowi w 1524 r. oraz altarystom w Kościanie król Zygmunt zezwolił na sprowadzanie spoza miasta 2 achteli piwa tygodniowo na ich własny użytek. Jego następcami na urzędzie proboszczowskim byli Jakub (1525 r.) oraz Maciej z Kórnika (1543).

Połowa XVI wieku stanowi wyraźną cezurę w dziejach komandorii joannickiej i kościoła parafialnego w Kościanie. Wiele przesłanek wskazuje, ujawniły to już dawniejsze badania St. Karwowskiego, T. Langego, i M. Starnawskiej, iż po śmierci Macieja z Kórnika probostwo kościańskie z mandatu poznańskich komandorów otrzymał Piotr z Maniewa. Nie jest jasne, czy był on osobą konsekrowaną. Ostatnim dobrze w źródłach poświadczonym joannitą na stolcu proboszczowskim w Kościanie był Ambroży z Piasków pod Poznaniem. I jemu, wzorem poprzedników, przyszło toczyć spory o czynsze w naturaliach i prawa do eksploatacji klasztornych gruntów folwarcznych w Pianowie. Kolejna i ostatnia zapiska źródłowa z 1566 r., jaką przytoczyła K. Górska - Gołaska, dotyczy osoby Bartłomieja, komendarza kościoła parafialnego w Kościanie.

... do księdza Powodowskiego

Dalsze losy proboszczów kościoła parafialnego w Kościanie i prawnych podstaw prezentacji na to stanowisko zwierzchników duchownych, proboszczów konwentualnych, z racji dawnych uprawnień patronackich joannitów, nie znajdują pełnego wyjaśnienia w źródłach. Dawniejsze badania podpisanego ujawniły, iż już około połowy XVI w, plebanami kościoła parafialnego w Kościanie byli prawie wyłącznie księża diecezjalni. Zapoczątkował ten nowy okres w dziejach kościoła kościańskiego ks. kanonik Jan Powodowski, który przejął ten urząd -jak się domyślam - po śmierci komandora Ambrożego z Piasków około 1560 r. i to z mandatu biskupa poznańskiego Adama Konarskiego. Ks. J. Nowacki wysunął domysł, iż dopiero król Zygmunt III Waza w 1625 r. wystąpił z roszczeniem patronatu kościoła parafialnego w Kościanie, lecz w dalszym ciągu utrzymali się przy nim joannici i dopiero 25 VIII 1755 r. przysądził go królowi biskup Teodor Czartoryski.

Z chwilą przybycia do Kościana ks. Powodowskiego joannici podjęli starania o odzyskanie swych dawnych uprawnień zwierzchnich nad placówka kościańską. Wielki Mistrz la Valette mianował wtedy komandorem kościańskim (i poznańskim) zasłużonego kawalera maltańskiego Szymona Łastkowskiego. Jak się wydaje tytuł komandorów kościańskich joannici, przynajmniej formalnie, zachowali jeszcze na długo, jednak tytuły te i roszczenia miały już tylko charakter całkowicie symboliczny i honorowy jak słusznie zauważył ostatnio T. W. Lange. Ostatnim maltańczykiem z tytułem komandora kościańskiego był wymieniony w zapisce z 1620 r. Jan Rogalski. Faktycznymi kierownikami życia duchownego w Kościanie stawali się księża świeccy oraz kler zakonny. Przybycie do miasta na urząd proboszczowski ks. J. Powodowskiego otwiera nowy okres w dziejach kościańskiej wspólnoty parafialnej i społeczności w mieście, wówczas już dość zróżnicowanej pod względem wyznaniowym.

ZBIGNIEW WIELGOSZ

*** Prof. dr hab. Zbigniew Wielgosz** z Poznania artykuł ten poświęcił pamięci ambasadora Alfreda Chłapowskiego, który był wybitnym kawalerem Zakonu Maltańskiego. Bodźcem stała się myśl z „Dziennika Macieja Morawskiego" podkreślająca, że bardzo mało wiemy o związkach Kościana z Zakonem Maltańskim. Drukowany tu tekst jest fragmentem obszerniejszej całości, która wraz z przynależnym warsztatem naukowym opublikowana zostanie w piątym tomie wydawnictwa „Wierni Niepodległej", poświęconym śp. Alfredowi Chłapowskiemu. Tytuł obecnego artykułu i śródtytuły pochodzą od redakcji. Tytuł oryginału: „Komturia parafialna joannitów w późnośredniowiecznym Kościanie".



Pałac w Brodnicy Śremskiej. *Fot. Teresa Masłowska*

Powrót do korzeni

Nowy prezes Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Jerzy Mańkowski marzy, by dwory i pałace wróciły w ręce prawowitych właścicieli i stały się – jak przed wojną - ośrodkiem życia intelektualnego i przedsiębiorczości. Sam wykupił pałac i park w Brodnicy Śremskiej, które należały do jego przodków i urządził pokoje gościnne oraz centrum konferencyjne.

Wokół nowej idei

W grudniu ub. roku prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego został Jerzy Mańkowski z Brodnicy Śremskiej. Prezes zapowiada zmiany.

- Zacząłem gromadzić ludzi wokół idei, podług której nie tylko pałac i ziemia się liczą. Uważam, że koncentrowanie się głównie na sprawach majątkowych, w pewnym sensie było błędem. Majątki powinny być traktowane, nie jako cel sam w sobie, ale narzędzie, aktywa służące do rozwijania przedsiębiorczości. Chodzi o to, by dwory spełniały rolę podobną do przedwojennej, kiedy były ośrodkiem życia intelektualnego, kulturalnego, przedsiębiorczości, propagowania wartości, jak uczciwość, pracowitość, a zarabiać mogą – jak my w Brodnicy - na turystyce i np. pracach konsultingowych.

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie skupia byłych właścicieli ziemskich, którzy utracili majątki w wyniku reformy rolnej z 1944 r. Liczy około 1,5 tys. członków w 13 oddziałach w kraju oraz we Francji, Anglii, USA i Kanadzie. Oddział warszawski z około 900 osobami jest największy, za nim wielkopolski z ponad 100 członkami. Do towarzystwa mogą należeć ci, którzy posiadali ziemię, a zostali pokrzywdzeni przez reformę rolną, ich potomkowie, także członkowie wspierający bez prawa głosowania i członkowie honorowi.

Do dzisiaj zaledwie kilkunastu właścicieli wróciło do swoich dawnych posiadłości. W sądzie toczy się wiele spraw, które trwają latami, a tymczasem dwory niszczeją, niektórych już się nie uda uratować. Towarzystwo zwraca uwagę, że prawo nie działa na korzyść właścicieli, na przykład Agencja Nieruchomości Rolnych korzysta z usług rzeczoznawców wyceniających nieruchomości po cenie rynkowej, nie bacząc na koszty, które będą musieli ponieść właściciele, by odzy-

skaną nieruchomość odnowić i przywrócić do życia.

- W perelowskiej reformie rolnej nie chodziło o rozdanie ziemi rolnikom, ale o zniszczenie pewnej warstwy ludzi; elity intelektualnej i biznesowej kraju. Umówmy się, jeżeli ta grupa ma istnieć i działać na rzecz kraju, nie może zostać do końca wyniszczona przez tworzoną ustawę o rekompensatach, która nie daje możliwości zwrotu majątków w naturze – twierdzi prezes Mańkowski.

Przyciągnąć młodych

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie tworzy bazę danych osób z korzeniami ziemiańskimi. Organizacja wydaje własne pismo kwartalnik Wiadomości Ziemiańskie. Poza tym chce bardziej wykorzystać nowoczesne środki przekazu informacji, np. facebooka. Towarzystwo uważa, że w ustawie reprywatyzacyjnej zapisano mało konkretów.

- Dotychczas nie sporządzono nawet inwentarza tego, co zostało zabrane i do czego są wysuwane roszczenia. Wspólnie z Agencją Nieruchomości Rolnych porządkujemy te sprawy. Jest to czasochłonne i trudne zadanie; wymaga kontaktów z rodzinami rozrzuconymi po całym świecie, by udokumentowali swoje roszczenia. Wśród nich są ludzie, którzy są w podeszłym wieku i nie mają siły ani środków, by wrócić do swoich majątków, ale są też młodzi, którzy – tam gdzie to możliwe - mogą wrócić do ich korzeni, wykazać się przedsiębiorczością w obszarach wiejskich, które tego bardzo potrzebują. Rolnictwo będzie się kurczyć, w krajach rozwiniętych siła robocza zmniejsza się do kilku procent i wsie muszą nauczyć się zarabiać inaczej niż na uprawie roli. W tej sytuacji przedsiębiorczość, aktywność, potomków byłych właścicieli ziemskich mogą być bardzo przydatne. Trzeba obudzić w tych młodych ludziach potrzebę powrotu na swoje – przekonuje prezes.

Burzenie stereotypów

Jerzy Mańkowski jest żywym przykładem, że powrót do korzeni może się udać. Jako 13-letni chłopiec wyjechał z kraju z matką. Studiował w Belgii, 22 lata żył w Afryce. Nigdy przedtem nie był w Brodnicy, a w rodzinie nie mówiło się o utraconym majątku. W 1992 r. znalazł się akurat w Polsce i przeczytał w „Rzeczpospolitej" wieść o wystawieniu na sprzedaż pałacu i parku w Brodnicy. W Agencji Nieruchomości Rolnych dowiedział się, że pałac jest na sprzedaż, bo nie żyją już spadkobiercy. Niespodziewanie obudziło się w nim pragnienie odzyskania rodzinnej siedziby. Sprzedaż zablokował i 6 lat czekał aż agencja uporządkuje formalności, znajdzie zastępcze mieszkania. W 1998 r. skorzystał z prawa pierwszeństwa i wykupił pałac.

- Będąc tutaj spostrzegłem zapotrzebowanie na obszarach wiejskich na dawną rolę dworu. Ten trójkąt, z którego trochę się pokpiwa, a mianowicie, że wójt, pan i pleban są potrzebni, a ta „trzecia podstawa" czyli warstwa ziemiańska została usunięta. Zapewne Alfred Chłapowski, kiedy wracał z Berlina czy Paryża do Bonikowa spotykał się z miejscowymi, przywożąc najświeższe wiadomości z szerokiego świata. Pałac daje także zatrudnienie od kilku do kilkunastu osobom; okoliczni mieszkańcy organizują u nas wesela, komunie, stypy, spotykają się władze samorządowe, ale również politycy i ekonomiści z kraju i świata. Rozmawiam z ludźmi staram się burzyć stereotypy, że ziemianie to byli tylko wyzyskiwacze. Jesteśmy mniejszością, która nie została wzięta pod uwagę w rozwoju kraju, a która może wnieść wiele dobrego do modernizacji Polski.



Prezes Jerzy Mańkowski. *Fot. Teresa Masłowska*

Biały pałac

W słońcu białe ściany brodnickiego pałacu na tle ośnieżonego parku wyglądają bajkowo. W pałacu mieszka Jerzy Mańkowski, potomek rodu Mańkowskich. Pałac pochodzi z 1890 r. należał do Antoniny z Chłapowskich, wnuczki generała Dezyderego Chłapowskiego i Wacława Mańkowskiego. Mańkowscy posiadali duży majątek z cukrownią na Podolu, jednak Antonina przekonała męża do sprzedaży i osiedlenia się w Wielkopolsce. W Brodnicy pozostawili po sobie wiele dobrych śladów: po pożarze odbudowali pobliski kościół, w którym znajdują się ich groby, postawili czworaki dla pracowników. Antonina wspierała wiele inicjatyw społecznych. W Brodnicy pochowano twórcę hymnu narodowego Józefa Wybickiego, a po przeniesieniu prochów do Poznania pozostał symboliczny grób i pomnik generała.

Ojciec Jerzego Mańkowskiego Kazimierz był ostatnim właścicielem Brodnicy. Posiadał około tysiąca hektarów ziemi i lasów. Po wojnie rodzina wszystko utraciła. Jerzy Mańkowski należy do nielicznych, którym udało się odzyskać siedzibę przodków. W okolicy zachowało się wiele dworów i pałaców: żeby wymienić tylko majętność w Jaszkowie, gdzie Antoni Chłapowski posiada wzorcową stadninę koni i centrum jeździeckie z całkowitym zapleczem.

TERESA MASŁOWSKA



Kościół parafialny w Bonikowie. *Fot. Bogdan Ludowicz*

O Lubiniu i Bonikowie

Życie starego bonikowskiego grodu zamarło w XI – XII wieku i już się nie odrodziło. Nie wytworzyła się tam żadna tradycja pisemna, stąd nie wiemy czy wtedy był ośrodkiem władzy, czy gród zniszczyły wojny plemienne. W każdym razie grodzisko zniknęło, w tym miejscu nie odrodziło się życie, a obok wyrósł Kościan – mówi mediewista prof. Zbigniew Wielgosz.

- Profesorze, jest pan przywiązany do lubińskiego klasztoru, mieszkał pan w pobliżu, redagował przez wiele lat „Zeszyty Lubińskie".

- To prawda, Lubiń to moja wielka fascynacja. Klasztor i lubińscy benedyktyni pojawili się w moim życiu zimą 1945 r. Ojciec mój był nauczycielem - na własną prośbę przeniósł się ze Słupi w gminie Stęszew do szkoły podstawowej w Bieżyniu nieopodal Lubinia. Miałem kontakt z zakonnikami, duży wpływ wywarł na mnie zwłaszcza przeor ojciec Klemens Dąbrowski. W Lubiniu zaczęły się moje zainteresowania historyczne i regionalne. Czy to zadecydowało o studiach historycznych? Nie wiem, ale na studiach chciałem badać historię Lubinia. Odradził mi to profesor, który stwierdził, że tematyką lubińską zajmuje się już prof. Władysław Semkowicz z Krakowa i jego uczniowie. W nauce obowiązywały zasady etyki - historycy wzajemnie nie wchodzili sobie w drogę. Zająłem się więc cystersami na Śląsku, a dopiero później zainteresowałem się bliżej benedyktynami z Lubinia.

- Benedyktyni są obecni na Ziemi Kościańskiej od XI w. Jakie było znaczenie opactwa lubińskiego w średniowieczu?

- Benedyktyni, którzy przybyli do Lubinia z Liege w Belgii, stali się ośrodkiem kościelno-cywilizacyjnym w południowej Wielkopolsce. Lubiń był pierwszym i jedynym w diecezji poznańskiej opactwem benedyktyńskim. Trzeba zaznaczyć, że miejsce pod klasztor wybrano doskonałe - wzgórze, które góruje nad okolicą. W jego cieniu rozgrywały się najważniejsze wydarzenia, było to wielkie dominium, z którym były związane należące do niego okoliczne miejscowości od Dalewa, przez Święciechowę, Dolsk aż po Kościan, a w XIII w. także Bieżyń i Łagowo. Mnisi uczestniczyli w tworzeniu struktur organizacyjnych państwa polskiego i kościoła, działali na pograniczu wpływów polskich i niemieckich, gdzie wiele wtedy się działo.

Panujący książęta wspierali ich działalność - zwłaszcza Piastowie Wielkopolscy: Mieszko Stary i jego rodzina, np. Władysław III Laskonogi, Bolesław Pobożny. Niektórych, jak sugerują najnowsze badania archeologów, pochowano w Lubiniu. Historycy dyskutują czy jest tam - jak głosi klasztorna tradycja pisana - grób Władysława III Laskonogiego. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że odkryty pod emporą grobowiec można łączyć z synem Mieszka Starego - Bolesławem, który zginął w bitwie na rzeką Mozgawą. Benedyktyni lubińscy mieli znaczącą pozycję w rozwoju monastycyzmu na terenie Wielkopolski, zasiadali w stallach poznańskiej katedry, przenieśli i zaszczepili na nasz grunt wiele umiejętności w zakresie rolnictwa, uprawy zbóż, rzemiosła, budownictwa i organizacji pracy. Zachowało się sporo dokumentów świadczących o dużym znaczeniu lubińskiego opactwa dla kultury. Lubiń od dawna fascynował i przyciągał pisarzy, uczonych, pątników i pielgrzymów. Część czasu przeznaczonego

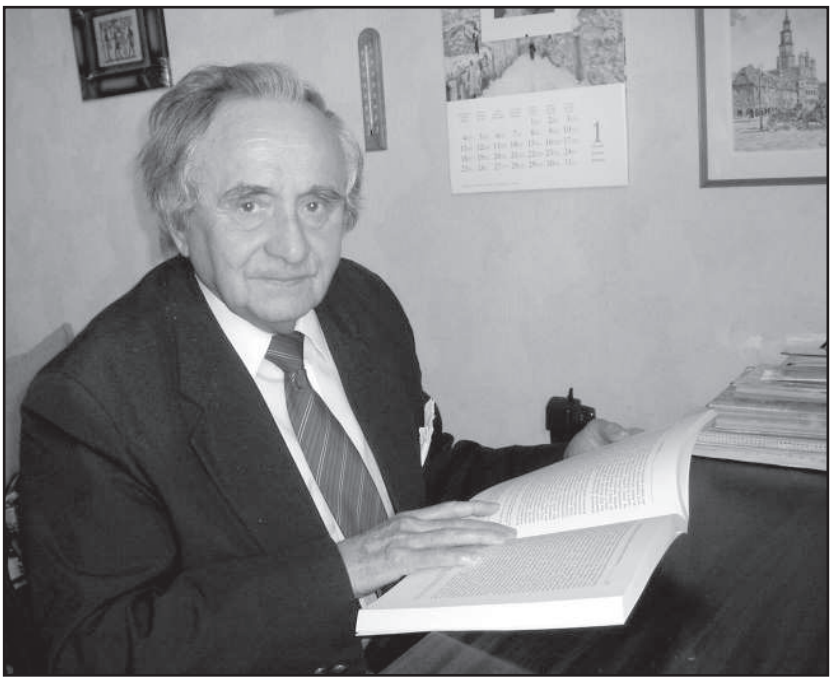
na pracę ojcowie poświęcali – równie dla nich ważnej - pracy pisarskiej.

- W Lubiniu działali słynni kronikarze...

- Oczywiście i wnieśli oni duży wkład do rozwoju historiografii, choćby Kronika Bartłomieja z Krzywinia z początków XVII w., dalej Stanisława Kierzkowskiego z XIX w. To znakomite dzieła, które dają wgląd w dzieje klasztoru. Lubiń stanowił ważne centrum biblistyki, co odkryła prof. Irena Kwilecka. Ważna jest działalność biblisty Tomasza Łysego ze Zbrudzewa – autora przekładów starego testamentu. Z okresu II Rzeczypospolitej należy wymienić działalność pisarską ojców Józefata Ostrowskiego i Klemensa Dąbrowskiego. Ojciec Józefat był historykiem, regionalistą, kolekcjonerem pieczęci, biblistą, zorganizował i prowadził bogatą bibliotekę klasztorną i muzeum. Z Lubiniem historycy chcą związać słynnego Galla Anonima, który był benedyktynem i był związany z wpływowym wówczas rodem Awdańców, a nawet jak się sądzi byli oni współfundatorami drugiej fundacji klasztoru w XIIw.

- Na przestrzeni wieków klasztor doświadczał wzlotów i upadków.

- Wspominałem już o wielkim założeniu w XI wieku, potem – niestety - nastąpił krach, o którym niewiele wiemy. Możemy przypuszczać, że miało to związek z wypędzeniem króla Bolesława Śmiałego po śmierci biskupa Stanisława. Za Bolesława Krzywoustego przy udziale rodu wspomnianego Awdańców w połowie XII w. podjęto przerwane dzieło. Klasztor odrodził się i działał prawie nieprzerwanie do lat 30. XIX w. do jego kasacji przez władze pruskie. W 1923 r. mnisi powrócili do Lubinia - żyją tam, modlą się i pracują do dzisiaj. Do lubińskiego klasztoru dobrze pasuje łacińskie „succisa verestit", jako że po upadkach zawsze się podnosił i odradzał.



Profesor Zbigniew Wielgosz. *Fot. Teresa Masłowska*

- Zachowało się wiele dokumentów o historii klasztoru, gdzie ich szukać?

- Klasztor sam zgromadził wiele źródeł. Mnisi prowadzili Rocznik Lubiński z XII w., Księgę Bracką z przełomu XII i XIII w. z wpisami darczyńców, komemoracjami, nekrolog, redagowali dokumenty w klasztornym skryptorium. Obecnie można je znaleźć w archiwach państwowych w Poznaniu i Krakowie, wiele ciekawych materiałów nadal znajduje się w archiwum klasztoru. Znaczną część lubińskich źródeł opracowano naukowo i opublikowano.

- Na Ziemi Kościańskiej jest wiele miejscowości, które leżą w zainteresowaniu historyków. Należy do nich też Bonikowo...

- Niewątpliwie tak. To stara prehistoryczna osada. Historycy szczególnie zainteresowali się Bonikowem w latach 50. ub. wieku. Na szeroką skalę rozpoczęto wówczas badania archeologiczne w dolinie Obry w Bonikowie i okolicy. Prace badawcze prowadzili prof. Witold Hensel i prof. Zofia Kurnatowska oraz Zofia Hołowińska. Odkryto wczesnośredniowieczne grodzisko, zresztą niejedyne w dolinie Obry, podobne osady istniały od Wielichowa po Bonikowo. Wydaje się, że plemiona wybrały ten teren ze względu na korzystne warunki obronne; dużą ilość bagien, odnóg Obry i w miarę żyzną ziemię. Mieszkańcy osady żyli bowiem z rolnictwa, znaleziono między innymi naczynia ceramiczne; garnki, ale także różne gatunki zbóż – pszenicę, żyto i proso.

Grodzisko przeszło dwie fazy rozwoju: w VI wieku n.e. osada składała się z chat stawianych na pagórku nad bagnami. Druga faza przypada na przełom IX i X wieku, gród ochraniał potężny potrójny wał obronnym oraz fosa. Nie wiemy czy przechodził tamtędy ważny szlak drogowy, chociaż historycy przypuszczają, że istniał takowy. Życie grodu zamarło w XI – XII wieku i już się nie odrodziło. Nie wytworzyła się tam żadna tradycja pisemna, stąd nie wiemy czy był ośrodkiem władzy, czy gród zniszczyły wojny plemienne. W każdym razie grodzisko zniknęło, w tym miejscu nie odrodziło się życie, a obok wyrósł Kościan. Może dzięki dalszym badaniom dowiemy się czegoś więcej o życiu grodziska.

- Zanim doszło do tego epokowego odkrycia Bonikowo wspomniano pierwszy raz w dokumentach pisemnych w 1310 roku.

- Chodziło o Konrada z Bonikowa, który był obecny jako świadek przy lokacji Kiełczewa. Wieś jakoś specjalnie się nie wyróżniała, kolejna wzmianka pochodzi z 1401 r., kiedy to Wyszak Gryżyński, prawdopodobnie właściciel Bonikowa, nie mógł się

dogadać z niejakim Dzierżką z Sepna o granicę między Sepnem i Bonikowem. Sprawa trafiła do sądu, sędzia nakazał w określonym czasie uregulować granicę między obiema miejscowościami. Zachowały się dokumenty mówiące o kolejnych waśniach: Staszka z Mikoszek z chłopem o bydło, spór o wejście do lasu biskupiego bez zezwolenia itd. Od 1414 r. Bonikowo stale należało do powiatu kościańskiego.

- Kiedy wieś stała się parafią?

- Drewniany – jak dzisiaj - kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja wybudowano około XIV w. W 1419 r. Bonikowo było parafią, a pierwszym znanym proboszczem - Filip. Od 1510 r. znalazło się w dekanacie kościańskim. To godna uwagi historyków i regionalistów miejscowość. Bliższe szczegóły o tej miejscowości czytelnicy znajdą m.in. w pracach poznańskich uczonych Zofii Kurnatowskiej i Stanisławy Zajchowskiej, ks. Zygmunta Ciepluchy „Z przeszłości Ziemi Kościańskiej", Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich".

TERESA MASŁOWSKA

Profesor dr hab. Zbigniew Wielgosz urodził się w Kobylnikach pod Poznaniem. Dziadek Józef i ojciec Feliks byli nauczycielami. W 1951 r. zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Kościanie. Zamiłowanie do historii powiodło go na studia historyczne, w latach 1951-1955 studiował na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracę doktorską na temat „Polityka osadnicza opactwa lubiąskiego na pograniczu Śląska i Wielkopolski w średniowieczu" w 1960 r. Związany z Uniwersytetem A. Mickiewicza; był m.in. wicedyrektorem Instytutu Historii, kierownikiem Zakładu Historii Średniowiecznej, przewodniczącym Okręgowego Komitetu Olimpiady Historycznej. Autor ponad 100 książek naukowych i prac popularnonaukowych, m.in. Osadnictwo Pogórza Kaczawskiego w wiekach średnich", „Pogranicze wielkopolsko-zachodniopomorskie (do poł. XIII w.)" „Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej". Twórca i redaktor naczelny „Zeszytów Lubińskich". Autor i współautor licznych prac o Kościanie i Ziemi Kościańskiej, m.in. „Kościan – zarys dziejów", „Historia Kościana". Laureat nagrody miasta Kościana „Pro publico bono" z 1985 r. i „Nagrody Twórczej Miasta Krzywinia z 1999 r.(tm)

Kartka z dziejów wsi

Bonikowo to stara wieś leżąca w powiecie kościańskim. W źródłach pisanych pierwszy raz pojawia się w 1310 r. Od 1784 r. do wybuchu II wojny światowej, z krótką przerwą, prawnymi właścicielami Bonikowa był ród Chłapowskich.

Bonikowo jest położone 5 km na północy zachód od Kościana przy drodze z tej miejscowości do Grodziska Wlkp. Jest tam stacja kolejowa przy linii kolejowej z Kościana do Grodziska Wlkp., którą oddano do użytku 1 października 1901 r. Przewozy kolejowe na tej trasie są od kilku lat zawieszone. W pobliżu Bonikowa znajdują się pokaźne połacie łąk położonych w pobliżu kanałów Obry, wśród których wyróżnia się jedno z największych pierścieniowych, trójczłonowych grodzisk, wielokrotnie badane i opisywane przez archeologów. Ks. Stanisław Kozierowski uważa, że nazwa miejscowości wywodzi się od imienia osadnika Bonik (Bonifacy). Na przestrzeni lat zmieniała się jej nazwa, i tak w 1310 roku występuje dzisiejsza nazwa tj. Bonikowo, w 1400 r. – Bonicewo, w 1580 r. ponownie Bonikowo. Ks. Zygmunt Ciepluch podaje także, że około 1600 r. występuje nazwa Bunkowo. W źródłach pisanych nazwa Bonikowo pojawia się w 1310 r., kiedy wymieniany jest Konrad z Bonikowa jako świadek przy lokacji Kiełczewa. Bonikowo stanowiło w tym czasie prawdopodobnie własność mieszczan kościańskich.

Lenno Chłapowskich

Najstarszym znanym właścicielem Bonikowa był Wyszak Borek Gryżyński z Jaszkowa, zwany w 1414 r. Bonikowskim. Od tego roku Bonikowo należało do starostów kościańskich i wchodziło w skład dóbr koronnych. W związku z tym przez kolejne stulecia dobrami bonikowskimi zarządza starosta. Ostatnim starostą kościańskim, który władał Bonikowem był Józef Chłapowski (1756-1826). Na mocy decyzji króla Stanisława Augusta Bonikowo stało się lennem dziedzicznym rodziny Józefa Chłapowskiego. Po rozbiorach posiadłość została skonfiskowana przez władze pruskie. Dostała się wówczas w ręce barona Friedricha von Schildena. Chłapowscy czynili wiele starań, by odzyskać majętność. Starania te zostały uwieńczone sukcesem, gdyż około 1800 r. Józef Chłapowski, ojciec późniejszego generała Dezyderego Chłapowskiego stał się ponownie właścicielem dóbr bonikowskich. Po nim majątek przejął jego syn Anzelm, a po jego śmierci w 1843 r. dzieci: Florentyna, An-



Bonikowo. Park. Ruiny zabudowań przypałacowych. Fot. Teresa Masłowska



Pałac Chłapowskich w Bonikowie w 1922 r. *Pocztówka w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kościanie*

toni, Stefan i Bogumiła. Od 1862 r. kolejnym właścicielem zostaje Stefan Chłapowski (1835-1884) współzałożyciel cukrowni i mleczarni w Kościanie, prezes Rady Nadzorczej poznańskiego Bazaru), a od 1884 r. jego syn Edward. W 1892 r. Bonikowem władała żona wspomnianego już Edwarda – Maria z Ponińskich Chłapowska, od której następnie w 1897 r. dobra przejął jej syn Alfred. Ten ostatni władał Bonikowem aż do wybuchu II wojny światowej.

Alfred Chłapowski był postacią wybitną. Był w swoim życiu posłem do parlamentu pruskiego, Sejmu polskiego, ministrem rolnictwa w rządzie Wincentego Witosa, współzałożycielem Banku Cukrownictwa, w 1905 r. patronem patriotycznej organizacji Straż w Kościanie, posłem i ambasadorem Polski we Francji w latach 1924-1936.

W dobrych rękach

W samym Bonikowie w 1880 r. było 15 domów w których mieszkało 119 osób, wszyscy byli katolikami, a w obszarze dworskim w 27 domach mieszkały 584 osoby. Wśród mieszkańców 32 osoby były analfabetami. W skład całych dóbr bonikowskich wchodziły cztery miejscowości tj. Bonikowo, Gurostwo, Stara Kurza Góra i folwark Tamborowo. Ogółem powierzchnia majętności wynosiła 6393 morgi. Gospodarka rolna nastawiona na hodowlę bydła rasy holenderskiej i owiec. W 1913 r. hodowano tam 124 konie, 473 krowy, 527 świń. W 1926 r. powierzchnia ziem należących do dóbr wynosiła 763 ha. W tym czasie hodowano także ryby. Infrastruktura gospodarcza obejmowała kolejkę polną, młyn parowy, kaszarnię, dwie gorzelnie i cegielnię w Szczodrowie.

W czasie pobytu Alfreda Chłapowskiego w Paryżu majątek podupadł i został poddany przymusowemu zarządowi. Zarządca Zygmunt Hełczyński dobrze wywiązał się ze swoich obowiązków i znacznie poprawił sytuację ekonomiczną majątku. Warto dodać, że według spisu powszechnego z 30 września 1921 r. w samym Bonikowie było 21 domów, w których mieszkało 165 osób, a w obszarze dworskim w 13 domach mieszkały 364 osoby. Po 10 latach ponowny spis wykazał, że 9 grudnia 1931 r. w Bonikowie były 22 domy i 132 osoby mieszkańców, a w obszarze dworskim 14 domów i 324 mieszkańców.

Bonikowska parafia

Przyjmuje się, że pierwszy kościół w Bonikowie powstał w XIV w. Pierwszy raz w źródłach historycznych występuje w 1419 r., kiedy wzmiankowany jest proboszcz Filip. W 1432 r. wspomniany jest proboszcz Wawrzyniec pochodzący z Karmina. Z 1507 r. pochodzi informacja, że proboszcz z Białcza otrzymał zgodę króla na zamianę probostwa z Jakubem Malickim. W 1596 r. proboszczem był Wojciech Bogusławski, w 1602 r. Jan z Kościana, w 1645 r. Mikołaj i w 1651 r. Jan z Piły. Za zgodą króla Jana Kazimierza probostwo w Bonikowie zostało oddane mansjonarzom kościańskim. Formalną decyzję władz kościelnych podjął w 1666 r. biskup Stefan Wierzbowski i od tego czasu parafia bonikowska została włączona w skład kolegium mansjonarzy z Kościana, aż do 1899 r., kiedy kościół został znowu przywrócony do godności parafialnej przez arcybiskupa Stablewskiego.

Obecnie istniejący kościół p.w. św. Mikołaja został wzniesiony w miejsce

poprzedniego w 1785 r. Do 1829 r. funkcjonował przy kościele szpitalik. Kościół znajduje się w centrum wsi, na skrzyżowaniu dróg do Kurowa i Mikoszek. Jest orientowany i konstrukcji szkieletowej. W kościele zwraca uwagę ołtarz główny pochodzący z lat 1620-1630. W polu środkowym znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w typie Śnieżnej z klęczącą postacią duchownego i datą 1621. Ołtarz boczny pochodzi z lat 1720-1730. Na jego nastawie znajduje się 9 płaskorzeźb przedstawiających św. św. Joachima, Annę, Franciszka, Apolonię, Blasuisa, Jana Kapistrana, Elżbietę i Łukasza. W polu środkowym umieszczona jest rzeźba św. Mikołaja. Przy kościele znajduje się nekropolia Chłapowskich.

Spalenie pałacu

W sąsiedztwie kościoła znajduje się dawny zespół rezydencjonalny, w którego skład wchodził pałac, oficyna i park krajobrazowy o powierzchni 8,3 ha. Okazały pałac został wzniesiony około 1868 r. z inicjatywy Stefana Chłapowskiego. W latach 1910-1911 gmach został przebudowany przez znakomitego poznańskiego architekta Rogera Sławskiego. Charakterystycznym elementem architektonicznym budowli była okazała wieża, znajdująca się w narożu pałacu, która po przebudowie całkowicie zmieniła wygląd, podobnie zresztą jak wiele innych detali. W roku 1945 pałac spalono. Rozbiórkę zniszczonego budynku rozpoczęto w 1957 r. i kontynuowano aż do jego całkowitej likwidacji. Obecnie w miejscu, gdzie stał pałac znajduje się boisko sportowe. Na terenie zaniedbanego obecnie parku zachowała się dawna oficyna i lodownia.

Krewcy mieszkańcy

Wspomniany ks. Cieplucha na kartach opracowania „Z przeszłości Ziemi Kościańskiej" wielokrotnie przytacza różne wydarzenia związane z Bonikowem. I tak pod rokiem 1400 pisze, że: „Wyszak Gryżyński staje przeciw Dersławowi z Sepna o zabójstwo kmiecia". W 1569 r. podstarości kościański oskarżył Zofię Ostrożynę z Tęczyna, że jej ludzie pędząc woły do Grodziska dopuścili się tego, że bydło było wypasane na łąkach i polach bonikowskich, a interweniujących ludzi królewskich pobili.

W oparciu o informacje znajdujące się w księgach zmarłych oraz księgach ziemskich ks. Cieplucha odnotował sporą liczbę czynów o charakterze kryminalnym, które dotyczyły mieszkańców Bonikowa. W 1690 r. niejaki Kuta z Bonikowa z dwoma swoimi parobkami zabił siekierą Smoczyka z Kiełczewa. W 1692 r. parobcy Piotr z Bonikowa i Tomek z Witkówek zostali zabici podczas jarmarku w Kościanie. W 1706 r. poddani z Bonikowa i Kurzej Góry zabili, używając lasek i siekierek owczarza Lisa z Gryżyny. W 1711 r. dwaj parobcy z Bonikowa na drodze koło Kiełczewa pobili kijami ze skutkiem śmiertelnym robotnika Jana z Gryżyny. W 1727 r. starosta kościański Gajewski oskarżył Płończyńskiego z Łagiewnik o pobicie borowego w Bonikowie i grożenie śmiercią chłopom bonikowskim, a także spoliczkowanie na jarmarku w Kościanie rządcy starosty. W 1742 r. urzędnik starosty Wytyk okazał ciało Sebastiana z Bonikowa, który został zabity w Kościanie na tzw. Złym dole przez m.in. owczarza z Witkówek.

JAN PAWICKI

„Mała ojczyzna" nie jest nudna

W małej, kameralnej bonikowskiej szkole podstawowej i przedszkolu dzieci uczą się m.in. historii swojej wsi i regionu przez działanie. Na lekcjach poznają okolicę, muzykę i stroje ludowe, tworzą drzewa genealogiczne swoich rodzin. Z dyrektorką mgr Beatą Kubacką rozmawia Katarzyna Żurek.

- Połączone szkoła podstawowa i przedszkole istnieją od 1996 r., ale bonikowska szkoła ma dłuższą historię.

- To prawda, pierwsze wzmianki o szkole w Bonikowie sięgają 1610 roku, już wtedy dzieci uczyły się regularnie czytać i pisać w miejscowej szkole. Obecny Zespół Szkół Gminy Kościan Przedszkole i Szkoły Podstawowej Bonikowie to placówka działająca od 1996 r., w jego skład wchodzi przedszkole i szkoła podstawowa. Szkołę wybudowano w 1988 r., przedszkole postawiono osiem lat później. Wcześniej nauka odbywała się w dwóch budynkach położonych na skraju wsi. Jeden, to stara bonikowska szkoła, która pamiętała odległe czasy, stała w miejscu obecnego przedszkola, drugi w oficynie podworskiej. Przedszko-



Do szkoły wkroczyła nowoczesność. *Fot. Bogdan Ludowicz*

Ale mieściło się na terenie tutejszej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. Taka sytuacja panowała od 1948 r., a więc od momentu założenia w Bonikowie 7–klasowej szkoły podstawowej.

- Czy szkoła nadal się rozwija, jaka jest jej struktura?

- Jak najbardziej. Ostatnią ważną datą dla uczniów, społeczności Bonikowa i okolicznych wiosek był Dzień Edukacji Narodowej w 2003 r., w którym oddano do użytku nowoczesną salę sportową przy budynku szkoły. W bieżącym roku szkolnym do 6 klas w szkole podstawowej uczęszcza 92 uczniów. W dwuoddziałowym przedszkolu miejsce znajduje 47 dzieci. Do szkoły i przedszkola chodzą dzieci z Bonikowa, Łagiewnik, Sepienka, Roszkowa, Mikoszek i Kurowa. W sumie ponad 60 proc. naszych uczniów jest dowożonych z innych wiosek. Grono pedagogiczne składa się 18 osób, z czego 12 stanowią nauczyciele z najwyższym stopniem awansu zawodowego – nauczyciela dyplomowanego.



Dyrektor szkoły mgr Beata Kubacka. *Fot. Bogdan Ludowicz*

- Dużą uwagę przywiązuje Pani do wychowania regionalnego, tradycji i historii lokalnej. Skąd u Pani to zainteresowanie regionalizmem?

- W „małej ojczyźnie" ciągle żyje i jest niezmiennie obecna jej przeszłość i tradycja. Zawiera się ona w tym wszystkim co zastaliśmy, a jest dziełem naszych przodków, a więc w budownictwie, pamiątkach materialnych, muzyce, obrzędach i zwyczajach, a nawet w czymś tak specyficznym jak krajobraz. Naszym zadaniem jest nie tylko pochylenie się nad tym pięknym dziedzictwem, ale też jego ochrona i kultywowanie. Aby móc to realizować trzeba dobrze znać historię i kulturę lokalną oraz szerzej ujmując regionalną.

- Stąd pani praca dyplomowa tycząca Bonikowa i jego historii?

- Naturalną rzeczą dla mnie było pogłębienie wiedzy o miejscowości w której pracuję, by wspólnie z uczniami jak najlepiej poznawać i odkrywać piękno i historię „małej ojczyzny". Dlatego wybrałam temat pracy „Bonikowo na przestrzeni dziejów". Napisałam ją na zakończenie studiów podyplomowych z historii i edukacji obywatelskiej dla nauczycieli na Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Lesznie w 2001 r.

- W jaki sposób szkoła kultywuje wiedzę o regionie wśród uczniów?

- W naszej szkole wpajanie wiedzy o regionie przejawia się w wielu działaniach. To praca uczniów i całego zespołu nauczycieli, należy do niej poznawanie przyrody najbliższej okolicy, muzyki ludowej, strojów, to tworzony w przedszkolu kącik regionalny i kultywowanie tradycji. Echa edukacji regionalnej stanowi także słuchanie kolęd granych na dudach w misterium bożonarodzeniowym, które wystawiono dla lokalnego środowiska. To poznawanie historii i tradycji własnej miejscowości, a szerzej odkrywanie piękna Ziemi Kościańskiej w trakcie letnich wędrówek. Takie wychowanie regionalne daje najlepsze efekty, bo takie poznawanie „małej ojczyzny" nie jest nudne i pompatyczne. A wszystko to składa się na działania zmierzające do rozwoju i wychowania dziecka zgodnie z jego korzeniami.

- Regionalizm nie jest w modzie, jak szkoła zachęca uczniów do poszukiwania i odkrywania swojej tożsamości i kultury lokalnej?

- To prawda, aby zainteresować młodzież tematem regionalnym, do każdego wieku i zadania należy dobrać odpowiednie metody pracy. Preferujemy aktywne poszukiwanie i zdobywanie wiedzy przez uczniów. Poprzez działanie zdobywają oni nie tylko wiedzę, ale także kształcą otwartość, komunikatywność i przedsiębiorczość. Umiejętności tak potrzebne współczesnemu człowiekowi.

Za zgodą rodziców uczniowie tworzą drzewa genealogiczne swych rodzin, które później zajmują ważne miejsce w pamiątkach rodzinnych. Przygotowują foldery o miejscowościach z których pochodzą. Pracując samodzielnie lub zespołowo uczniowie mogą wykazać się inicjatywą, pomysłowością i umiejętnościami zdobytymi chociażby na lekcjach informatyki. Nauczyciele służą w tym przypadku za przewodników i doradców, którzy wspierają w różny sposób pracę swoich uczniów.

- Z Bonikowa wywodzi się jedna z gałęzi rodu Chłapowskich oraz ambasador Alfred Chłapowski. Uczniowie interesują się losem tej słynnej, patriotycznej rodziny?

- Oczywiście. Ich wiedza o rodzinie Chłapowskich pochodzi z dwóch źródeł. To co przekazuje szkoła oraz to, czego uczniowie dowiedzą się w swoich rodzinach. Początkiem zainteresowania się rodem Chłapowskich z pewnością są pytania dzieci o to, co było kiedyś w parku, czym są pozostałości lodowni czy domku ogrodnika, czyje groby są przy kościele, a nie na cmentarzu? A zadaniem szkoły jest tą ciekawość zaspokoić. W roku 2010, roku wielkich jubileuszy związanych z dziejami naszej ojczyzny, z postaciami Wielkich Polaków,

w 70. rocznicę śmierci Alfreda Chłapowskiego jego życie i dokonania jeszcze wyraźniej zostaną w pracy szkoły wyeksponowane.

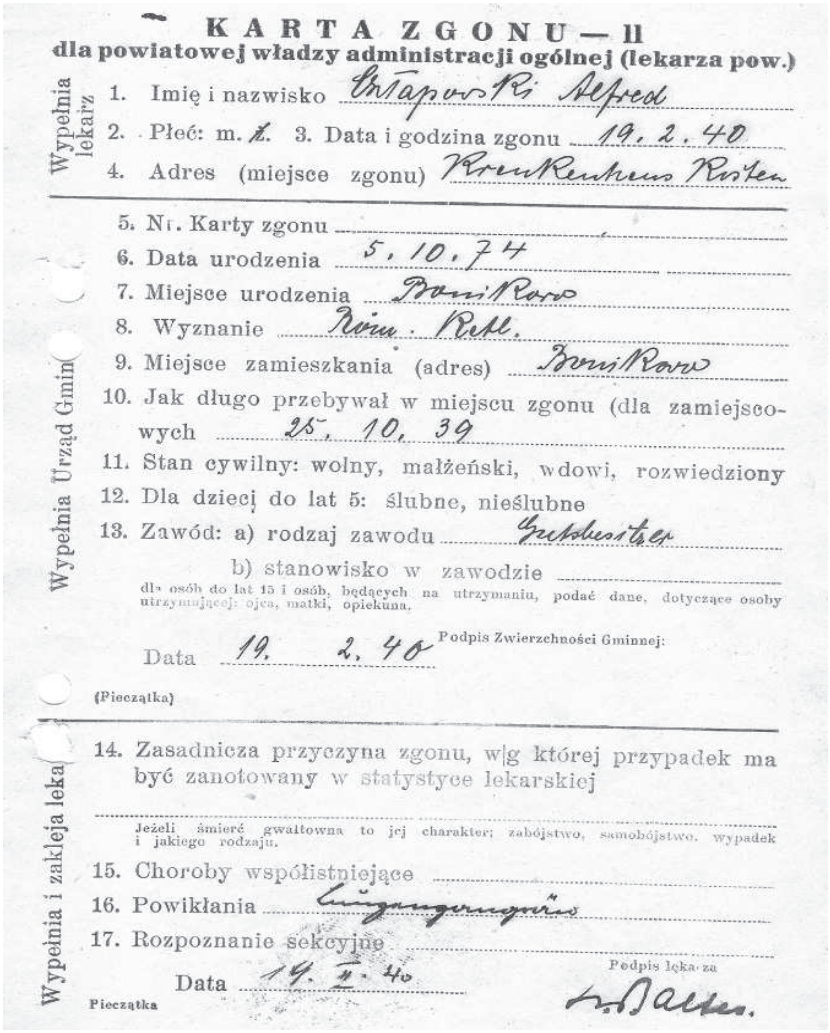
- Jak szkoła chce uczcić rocznicę śmierci Alfreda Chłapowskiego?

- Planujemy apel, który przygotują uczniowie pod kierunkiem nauczycieli w postaci noty biograficznej ambasadora oraz złożenie wiązanki kwiatów na jego grobie. Na lekcjach języka polskiego, historii i lekcjach wychowawczych uczniowie pochwalą się wiedzą o rodzinie Chłapowskich.

KATARZYNA ŻUREK

*

Mgr Beata Kubacka, kościanianka z urodzenia, lat 47. Wykształcenie wyższe. W 1986 r. ukończyła studia w zakresie pedagogiki nauczania początkowego na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu. Tamże w 2000 r. odbyła Studia Podyplomowe – Dziecko w świecie przyrody i nauki. Następnie studiowała Zarządzanie i przedsiębiorczość w oświacie na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. W 2001 r. Studia Podyplomowe – Historia i edukacja obywatelska w PWSZ w Lesznie. Mężatka. Mąż prowadzi własną działalność gospodarczą. Córka studiuje pedagogikę. Drogę zawodową rozpoczęła w 1986 r. w Szkole Podstawowej nr 3 w Kościanie. Od 1996 r. jest dyrektorem Zespołu Szkół Gminy Kościan Przedszkole i Szkoły Podstawowej w Bonikowie. Zainteresowania: dobra muzyka i wędrówki po Tatrach, gdzie - jak sama podkreśla - można odnaleźć spokój i spojrzeć na życie z właściwej perspektywy.(kż)



KARTA ZGONU — II

dla powiatowej władzy administracji ogólnej (lekarza pow.)

Wypełnia lekarz

1. Imię i nazwisko Chłapowski Alfred
2. Płeć: m. x. 3. Data i godzina zgonu 19. 2. 40
4. Adres (miejsce zgonu) Krem Renkens Rosten

Wypełnia Urząd Gmin

5. Nr. Karty zgonu
6. Data urodzenia 5. 10. 74
7. Miejsce urodzenia Boni Rovo
8. Wyznanie Kom. Rel.
9. Miejsce zamieszkania (adres) Boni Rovo
10. Jak długo przebywał w miejscu zgonu (dla zamiejscowych 25. 10. 39
11. Stan cywilny: wolny, małżeński, wdowi, rozwiedziony
12. Dla dzieci do lat 5: ślubne, nieślubne
13. Zawód: a) rodzaj zawodu Gutsbesitzer
    b) stanowisko w zawodzie

dla osób do lat 15 i osób, będących na utrzymaniu, podać dane, dotyczące osoby utrzymującej: ojca, matki, opiekuna.

Data 19. 2. 40 Podpis Zwierzchności Gminnej:

(Pieczątka)

Wypełnia i zakleja lekarz

14. Zasadnicza przyczyna zgonu, wg której przypadek ma być zanotowany w statystyce lekarskiej

Jeżeli śmierć gwałtowna to jej charakter: zabójstwo, samobójstwo, wypadek i jakiego rodzaju.

15. Choroby współistniejące
16. Powikłania Lungengrippe
17. Rozpoznanie sekcyjne

Data 19. 2. 40 Podpis lekarza Dr. Dalke.

Pieczątka

Lekarskie świadectwo zgodnu Alfreda Chłapowskiego. Oryginał w zbiorach Jerzego Zielonki

Konkurs:
Co wiesz o Ambasadorze?

1. Kiedy i gdzie urodził się Alfred Chłapowski?
2. Kiedy i gdzie zmarł?
3. Gdzie znajduje się grób ambasadora Chłapowskiego?
4. W jakim kraju i w jakich latach Alfred Chłapowski był ambasadorem?
5. Kto jest autorem jedynej książki biograficznej o ambasadorze Alfredzie Chłapowskim?

Odpowiedzi na zadane pytania Czytelnik bez trudu znajdzie w tym wydaniu „WK" Należy je spisać na kartce pocztowej i przesłać w terminie do 26 marca 2010r. na adres: Redakcja „Gazety Kościańskiej", ul. Dworcowa 2, 64 – 000 Kościan. Wśród autorów trafnych odpowiedzi wylosowane zostaną cenne nagrody książkowe.

Ważniejsze publikacje o Ambasadorze Chłapowskim

Wołos M., Alfred Chłapowski (1874-1940). Biografia ambasadora Polski we Francji, Toruń 1999.
1. Ajnenkiel A., Historia sejmu polskiego, t. II, cz. I: W dobie rozbiorów, Warszawa 1989.
2. Batowski H., Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej, Kraków 1988.
3. Bauer P., W Drugiej Rzeczypospolitej (1919-1939), [w:] Fabryka i ludzie. Cukrownia „Kościan" w Kościanie (1881-1993), pod red. J. Zielonki, Kościan 1994, s. 48-76.
4. Białobłocki A., Absolwenci Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1805-1950, Poznań 1995.
5. Boniecki A., Herbarz polski, cz. I, t. II, Warszawa 1900.
6. Brzozowski S., Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989.
7. Bułhak H., Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1922-1939, cz. I (1922-1932), Warszawa [1995].
8. Chaciński J., Z wojennej karty Polskiego Wojskowego Szpitala Maltańskiego (1). Pod pierwszymi bombami, Tygodnik Polski, nr 40 (47) z 2.X.1983, s. 13.
9. Chłapowska H., Barbarzyństwo niemieckie. Fragmenty dziennika, [w:] Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1984-1986, pod red. H. Florkowskiego, Kościan 1992, s. 26-46.
10. Chłapowski D., Alfred Chłapowski (1874-1940), [w:] Pamiętnik Towarzystwa Ziemi Kościańskiej 1984-1986, pod red. H. Florkowskiego, Kościan 1992, s. 240-243.
11. Czy wiesz kto to jest?, pod red. S. Łozy, Warszawa 1938.
12. [Drohojowski J.], Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne, Kraków 1972.
13. Dunin-Borkowski J. S., Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich, lwów 1895.
14. Duroselle J. B., Histoire diplomatique de 1919 a nos jours, Paris 1953.
15. Dworecki Z., Polskie rady ludowe w Wielkopolsce 1918-1920, Poznań 1962.
16. Gałka B. W., Ziemianie i ich organizacje w Polsce lat 1918-1939, Gdynia 1992.
17. Hemmerling Z., Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907-1914.
18. Hładkiewicz W., Kawalerowie maltańscy. Polacy w dziejach Zakonu, Zielona Góra 1994.
19. Iwański A., Wspomnienia 1881-1939, Warszawa 1968.
20. Jackowski T. G., W walce o polskość, Kraków 1972.
21. Jarocki R., Pięć minut ambasadora. Rozmowy ze Stanisławem Gajewskim, Warszawa 1993.
22. Krasuski J., Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej, Warszawa 1985.
23. Księga pamiątkowa Związku Poznańskich Kółek Rolniczych 1866-1926, Poznań 1926.
24. Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej , pod red. J. M. Majchrowskiego przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, t. I, cz. II, Warszawa 1994.
25. Lajszner M., Bonikowo – rzecz o pałacu i jego mieszkańcach (c.d.), Wiadomości Kościańskie, nr 7-8 (56-57) z 1993, s. 25.
26. Lange T. W., Szpitalnicy. Joannici. Kawalerowie maltańscy, Poznań 1994.
27. Leitgeber S., Poznańskie impresje. Miasto, ludzie, obyczaje, Poznań 1994.
28. Łaptos J., Organizacja, personel i funkcjonowanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1918-1939, [w:] Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie, Warszawa 1994, s. 332-347.
29. Łossowski P., Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej, Warszawa 1992.
30. Łowczowski G., Ambasada w Paryżu 1935-1938, Więź, nr 7-8 (171-172) z 1972, s. 195-211.
31. Michowicz W., Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939, [w:] Historia dyplomacji polskiej, t. IV: 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 5-78.
32. Okoniewska B., Polscy ziemianie i chłopi Wielkopolski i Pomorza w latach II Rzeczypospolitej, Gdańsk 1991.
33. Ryfowa A., Działalność Sokoła Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech 1884-1914, Warszawa-Poznań 1976.
34. Skałkowski A., Bazar poznański. Zarys stuletnich dziejów (1838-1938), Poznań 1938.
35. Skałkowski A., Chłapowski Józef (1756-1826), PSB, t. III, Kraków 1937, s. 303.
36. Skuratowicz J., Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1981.
37. Sozański J., Tajemnice Zakonu Maltańskiego, Warszawa 1993.
38. Wandycz P., Z dziejów dyplomacji, Londyn 1988
39. Who's who in Central and East-Europe 1933/34, Zürich 1935.
40. Wierzchosławski Sz., Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskiem I w Prusach Zachodnich w latach 1850-1914, Toruń 1992.
41. Willaume M., Humaniści polscy nad Sekwaną w latach 1919-1939. O polsko-francuskich kontaktach w dziedzinie nauk humanistycznych, Lublin 1989.
42. Wołos M., Akcja charytatywna ziemian wielkopolskich na rzecz żołnierzy walczących na frontach I wojny światowej. (Na przykładzie postawy i działalności Alfreda Chłapowskiego), [w:] Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918), zbiór studiów pod. red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 211-224.
43. Wołos M., Między Morzem Czarnym a Bałtykiem. Konflikt dyplomatyczny wokół sprawy oddania władzom radzieckim floty generała Piotra Wrangla (1920-1935), Zapiski Historyczne, t. LXII, z. 4 z 1997, s. 93-112.
44. Wysocki A., Tajemnice dyplomatycznego sejfu, Warszawa 1974.
45. Zielonka J., Ostatnie dni ambasadora, Panorama Leszczyńska, nr 35 z 28.VIII.1988.
46. Zielonka J., Powstanie i rozwój cukrownictwa w Kościanie (1881-1918), [w:] Fabryka i ludzie. Cukrownia „Kościan" w Kościanie (1881-1993), pod red. J. Zielonki, Kościan 1994, s. 20-47.
47. Zielonka J., W cieniu swastyki, Leszno 2004.
48. Ziemianie polscy XX wieku, pod red. J. Leskiewiczowej, t. II, Warszawa 1992.
49. Złota księga ziemiaństwa polskiego. Wielkopolska, Warszawa 1929. (tm)



Rzecz o ambasadorze

Jest luty 1940 roku. Schorowany ambasador Alfred Chłapowski, strzeżony przez Gestapo, leży w kościańskim szpitalu miejskim. Do końca towarzyszy mu żona. Ostatnie dni życia, na tle biograficznych reminiscencji Chłapowskiego, przedstawia Kościański Teatr Kameralny w spektaklu „Rzecz o ambasadorze", przygotowanym specjalnie na 70. rocznicę śmierci Alfreda Chłapowskiego. Spektakl ten wart jest obejrzenia i głębokiej refleksji. Fotoreportaż z prób przygotował red. Bogdan Ludowicz. (JZ)

Scenariusz i reżyseria: Janusz Dodot
Występują: Mateusz Jurga, Karolina Krajewska, Magdalena Krajewska, Magdalena Kusz, Romualda Nowakowska, Jerzy Nowakowski, Wojciech Szymkowiak
Światło i dźwięk: Mariusz Odważny
Muzyka: Marcin Ruszkiewicz, Monika Myler



Obchody 70. rocznicy śmierci Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa Ambasadora II RP we Francji

Honorowy patronat:
Pani **Maria Kaczyńska**,
Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Pan **Tomasz Orłowski**,
Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej we Francji

Program obchodów 26 lutego 2010 roku

12.00 Bonikowo

- Msza św. w intencji śp. Alfreda Chłapowskiego, rodziny i przyjaciół w kościele parafialnym pw. Św. Mikołaja
- Po mszy złożenie kwiatów na grobie ambasadora

14.00 Kościan

- Sesja panelowa pod hasłem „Rzecz o ambasadorze" w Kościańskim Ośrodku Kultury (ul Mickiewicza 11)

Sesję prowadzi red. Jerzy Zielonka
Wystąpienie główne prof. Mariusz Wołos

Głos zabiorą m.in.: Marek Ziółkowski - Wicemarszałek Senatu RP, Andrzej Jęcz - Starosta Kościański, prof. Zbigniew Wielgosz, prof. Bogusław Polak, mgr Jan Pawicki, mgr Beata Kubacka, red. Teresa Masłowska

Sesji towarzyszy spektakl pt. „Rzecz o ambasadorze" według scenariusza i reżyserii Janusza Dodota w wykonaniu aktorów Kościańskiego Teatru Kameralnego